Gdzie są umarli

oraz

Zachowanie identyczności w zmartwychwstaniu

OD REDAKCJI

Jeszcze przed I wojną światową znany profesor na Uniwersytecie Królewskim w Glasgow, lekarz i chirurg z zawodu, wygłosił powyższy odczyt w wielu miastach Anglii i Irlandii.

Dziś, w świetle nowych odkryć naukowych, a zwłaszcza z dziedziny, biologii niektóre fragmenty mogłyby być uzupełnione. Chcąc w całej pełni uszanować pamięć autora (który zmarł w roku 1913) tekst podajemy ściśle według autentycznej wersji.

Wierzymy, że artykuł ten przyniesie duże korzyści naszym Czytelnikom.

Wykład I

GDZIE SĄ UMARLI?

To jest pytanie, które zaprzątało przez wszystkie wieki umysły myślących ludzi. Obecnie odpowiedzi mamy wiele i to sprzecznych ze sobą. W tym chaosie ścierających się ze sobą wyznań niewielu zaledwie wie, w co ma wierzyć.

Ale drodzy przyjaciele, niepotrzebnie troszczymy się o dusze, które odeszły od nas; mamy Słowo Boże, a to jest wystarczające. Mam nadzieję przekonać was, że Biblia daje kompletnie zadawalającą odpowiedź na nasze pytanie.

Przed tym jednakowoż, zanim zastanawiać się będziemy nad odpowiedzią z Pisma Świętego, zobaczymy jaką nam dać może odpowiedź ludzkie rozumowanie nie oparte na Piśmie Świętym. Przekonamy się, że odpowiedź z tego źródła jest niezupełna. Jakąkolwiek byśmy mieli informację z dziedziny wiedzy i filozofii, to ona najzupełniej harmonizuje się ze Słowem Bożym i to jest właśnie to, czegośmy się spodziewali, a mianowicie, że Bóg jest Stwórcą praw natury i myśli, jako też Biblii. Ci, którzy twierdzą, że wiedza i religia zaprzeczają sobie wzajemnie, to nie rozumieją tych przedmiotów.

CO MOŻE POWIEDZIEĆ NAM WIEDZA?

Co wiedza mówi odnośnie ciała, duszy i ducha? Wiedza powiada nam, że ciało ludzkie składa się z siedemnastu pierwiastków. Żaden z nich nie jest szczególną właściwością ciała, gdyż znajdują się wszędzie na ziemi wokoło nas. To jest w zupełnej zgodzie z Biblią, która stwierdza, że Bóg „stworzył człowieka z prochu ziemi” – 1 Mojż. 2:7. Zamiast „z prochu” można użyć wyrażenia „z pierwiastków ziemi”.

Ale jak z duszą, właściwą osobowością, tym ,,ja”, myślącą częścią człowieka? Co mówi wiedza o niej? Popularne pojęcie utrzymuje, że dusza jest istotą, czyli osobą, mieszkającą wewnątrz i niezależną od naszego organizmu, a która w chwili śmierci uwalnia się od ciała i jako wolna zaczyna życie wieczne. Wiedza nic nie wie o takim istnieniu duszy; nie odkryto jej w pokoju sekcyjnym ani w laboratorium. Wiedza daje dowody, że to nie jest prawdą, aby myśląca część człowieka była niezależna od jego organizmu. Niższe ustroje mają do pewnego stopnia rozum i im więcej skomplikowaną i delikatniejszą jest budowa mózgu, tym więcej rozwinięta jest władza rozumu. Człowiek, którego mózg jest nadzwyczaj skomplikowany i ma bardzo misterną budowę, posiada w najwyższym stopniu rozwinięty dar rozumowania. Jak dziecko dojrzewa, a jego mózg się rozwija, to wzrasta jego władza rozumowania. Z czasem znowu, gdy przychodzi starość, mózg zaczyna podupadać i władza rozumowania się zmniejsza. Jasnym przeto jest, że dusza, myśląca część człowieka nie jest niezależna od jego organizmu.

Często spotykałem osoby przywożone do szpitala w stanie nieprzytomnym z powodu uszkodzenia głowy, a po operacji wracały do zdrowia. W niektórych wypadkach pewna część czaszki u pacjentów była pęknięta, a kawałek kości uciskał na mózg. Po wydostaniu kości i usunięciu parcia, przytomność wracała. Gdy zapytywano pacjenta odnośnie szczegółów tego wypadku, zawsze odpowiadał, że ostatnia rzecz, jaką sobie przypomina to ta, która miała miejsce bezpośrednio przed wypadkiem. Chociaż przytomność odzyskał po kilku dniach lub kilku tygodniach, to tego okresu zupełnie nie pamiętał. Dlaczego? Gdzie była dusza człowieka w cza-

sie tej przerwy? Dlaczego nie pamięta rzeczy po wypadku, o ile dusza jest niezależna od ciała? To dowodzi, że dusza zależna jest od organizmu.

Ale co z duchem? Czy istnieje on wewnątrz nas? Wiedza nie odkryła żadnej takiej istoty. Jedynym duchem, którego istnienie wiedza uznaje, jest duch, czyli moc życia. Poprzednio myślano, że życie mieści się w pewnej części ciała, ale obecnie, dzięki profesorowi Virchowi wiemy, że ciało składa się z niezliczonej liczby komórek, a duch, czyli moc życia ożywia każdą z nich. Wiemy również, że ta moc życia zależna jest od pewnych ustawicznych procesów rozkładania się i budowania.

Mój palec na przykład składa się z mnóstwa komórek, a w każdej z nich jest duch, czyli moc życia i to życie zależne jest od procesów rozkładania się i budowania. Gdy w tych procesach nastąpi jakaś zmiana, to zmiana ta powoduje chorobę, a jeżeli proces ten ustanie, to przychodzi śmierć. Mój palec jest martwy i z biegiem czasu pomarszczy się i odpadnie. Kiedy mój palec umiera, co się dzieje z duchem życia? Czy ktokolwiek przypuszcza, że duch z mojego palca odleciał gdzieś i tam czeka na resztę mojego ducha życia? Pewnie nie. Raczej rozumiemy to tak, że śmierć mojego palca i także całego mojego ciała jest zanikiem życiowych procesów rozkładania się i budowania. To samo dzieje się w wypadku niższych zwierząt i u roślin. One także złożone są z niezliczonej liczby komórek, a w każdej z nich znajduje się duch, czyli moc życia i ta moc życia zależna jest od podobnych procesów rozkładania się i budowania. Nie sądzimy, by ten duch życia był istotą, która by mogła egzystencję swoją kontynuować po śmierci zupełnie niezależnie. Kiedy życie zamrze, to człowiek nie jest zdolny przywrócić go z powrotem. Tak też czytamy w Kaznodziei Sal. 12:7: *„I wróci się proch do ziemi, jako był przedtem, a duch* (czyli moc życia) *wróci się do Boga, który go dał”.* Bóg tylko może przywrócić ducha, czyli moc życia. Żaden lekarz na tym świecie nie może dać życia umarłemu.

Oto w krótkości to, co wiedza może powiedzieć nam odnośnie naszego pytania. Wiedza nic nie wie o przyszłym stanie.

ODPOWIEDŹ Z DZIEDZINY FILOZOFII

To wchodzi w zakres filozofii. My, istoty ludzkie, posiadamy niezwykłą władzę rozumu, jak również świadomość czy moralne zrozumienie, to znaczy zdolność rozróżniania złego od dobrego. Filozofia powiada nam, że jeżeli idziemy drogą prawą, to jesteśmy dobrymi i szlachetnymi i w zamian czeka nas odpowiednia nagroda; a jeżeli postępujemy drogą złą, to jesteśmy złymi i występnymi i powinniśmy spodziewać się odpowiedniej kary. I oto przekonywujemy się że w rzeczywistości te słuszne konsekwencje bardzo często nie spełniają się. Faktycznie to dzieje się wprost przeciwnie. Malachiasz słusznie powiada: *„Owszem, pyszne mamy za błogosławione, ponieważ ci się budują, którzy czynią niezbożność, a którzy kuszą Boga bywają zachowani”* – Mal. 2:15. Wielu z tych, którzy żyją występnie, cieszy się powodzeniem i ucieka przed zasłużoną karą. Z drugiej strony, jak apostoł Paweł oświadcza:

> *„Aleć ci wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą”* – 2 Tym. 3:12.

Czy to może być prawdą, aby wszyscy wielcy na ziemi, jak królowie, szlachta i kapitaliści, byli najszlachetniejszymi ludźmi, a ci wszyscy, którzy zajmują niższe szczeble w drabinie społecznej, byli gorszymi? Wszyscy wiecie, że tak nie jest. Czy właściwie nie spomiędzy najbiedniejszych tego świata wybiera głównie Bóg dziedziców przyszłego Królestwa, które obiecał tym, którzy Go kochają (Jak. 2:5)?

Filozofia przeto wyciąga wniosek, że utworzone będzie w przyszłości państwo, w którym cnotliwi otrzymają nagrodę, a występni karę. Ale filozofia nie może nam powiedzieć, jakie i gdzie to państwo będzie, ani też stanowczo określić, czy człowiek dostaje się do niego zaraz w momencie śmierci, czy też po pewnej przerwie. Racjonalniejsze jest, jak wielu sądzi, przypuszczenie, że niemożliwą jest przerwa pomiędzy śmiercią a przyszłym stanem człowieka. To błędne przypuszczenie oparte jest na innym, że Bóg nie jest dostatecznie mądry i potężny, aby mógł z powrotem odtworzyć tych, którzy żyli i pomarli.

WSZELKIE WIADOMOŚCI OTRZYMYWANE OD DUCHÓW NIE ZASŁUGUJĄ NA WIARĘ

Pozostaje więc wiele kwestii, na które rozum ludzki, pozostawiony sobie, odpowiedzieć nie może. Jeżeli więc wiedza i filozofia pozostawia nas bez odpowiedzi, to skąd mamy się jej spodziewać? Skoro sami jej dać nie możemy, to musimy oczekiwać odpowiedzi z zewnątrz.

Niektórzy utrzymują, że dostają to objawienie przez spirytyzm. Nie mam czasu obecnie poruszać tego przedmiotu, ale jestem przekonany, że spirytyzm, jeżeli nie jest oszustwem lub podstępem, to przeważnie jest tym, co nosi cechy działania złych duchów, upadłych aniołów. Pan ostrzega nas przed komunikowaniem się z podobnymi duchami i oświadcza, że ci, którzy tak czynią, w obrzydzeniu są u Niego. 5 Mojż. 9:12; 3 Mojż. 19:31; Izaj. 8:19-20.

ODPOWIEDZ DAJE SŁOWO BOŻE

Gdzież więc mamy szukać tego objawienia? Musimy zwrócić się do Boga Samego i spodziewać się od-

powiedzi nie przez wizje lub osobliwe znaki, ale przez Biblię, Słowo Boże i „wiarę raz świętym podaną” – Judy 3.

Poprzednio przeważająca część chrześcijan wierzyła, że pogan, których tak zastraszająca cyfra, bo 70 tysięcy dziennie umiera, można uratować od wiecznych mąk jedynie przez wysłanie do nich misjonarzy, którzy by im zanieśli Imię Jezus, zanim umrą. Ale bardzo niewielka liczba wierzy w to obecnie. Niewielu dzieli jeszcze to przekonanie, by Bóg był tak niemiłosierny i miał skazywać ludzi na wieczne męki za to, że nigdy nie mieli sposobności usłyszeć Imienia Jezus. I któż pomyśli i wierzy w coś podobnego o Bogu? I przeważnie zadawalają się tym zdaniem: „Czyż Bóg nie będzie sprawiedliwy dla całej ziemi?” Podobnie jak faryzeusze za dni Pana naszego nie starali się wglądnąć w sprawę głębiej, tylko woleli wierzyć i uczyć tego, co im tradycja ludzka przekazała. Inni znowu odrzucając okrutną doktrynę o wiecznych mękach, wierząc, że Biblia o niej uczy, odrzucają i Biblię. Oto jedno z najsmutniejszych i najpłodniejszych źródeł niewiary w czasach obecnych.

Mam nadzieję, że nikt z nas nie należy do jednej z tych klas. Udajmy się do Biblii z pokorą, szukając kierownictwa Bożego w pościgu za informacjami z tego lub innego przedmiotu, związanego z Planem Zbawienia. Jeżeli tak uczynimy, jeżeli udamy się do Biblii we właściwym stanie ducha, nie z prostej ciekawości czy powodowani pychą i przesądami, ale cicho, z poszanowaniem i prośbą, starając się poznać, co Bóg chce nam powiedzieć, bez wtrącania swoich własnych idei w tekst Biblii, bez narzucania swego zdania, że Biblia musi uczyć pewnych rzeczy, ale bezstronnie powiadając sobie: „Chcę wierzyć w to, co Bóg mówi, bez względu na to, co ktoś powiada w tej materii”. Jeżeli udamy się do Biblii z takim poszanowaniem, to wcześniej czy później poznamy Prawdę. *„Poprowadzi cichych w sądzie i nauczy pokornych drogi swojej”. „Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się Go boją”.* Musimy zawsze o tym pamiętać, że absolutnie człowiek nie może być mądrzejszym nad Biblię. Jakkolwiek możemy i powinniśmy bardzo cenić naszych rodziców i nauczycieli, to jednak nigdy nie możemy się dać zwieść do tego stopnia, abyśmy ich słowa stawiali przed nieomylnym Słowem Boga. Gdy badamy ustępy z Pisma Świętego przy takim łagodnym i poszanowania godnym stanie ducha, to przekonamy się, że dadzą nam zupełną i zadowalającą odpowiedź na nasze pytanie. Odpowiedź, która wykaże, jak wielkie i pełne harmonii są: miłość, sprawiedliwość, mądrość i moc Boża.

CO TO JEST DUSZA?

By dojść do właściwego zrozumienia naszego przedmiotu, musimy zacząć od pytania: „Co to jest dusza?” Po odpowiedź zwracamy się naturalnie do opisu stworzenia pierwszej ludzkiej duszy – Adama; opis ten znajdujemy w siódmym wierszu drugiego rozdziału pierwszej księgi Mojżesza:

> *„Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i natchnął w oblicze jego dech żywota. I stał się człowiek duszą żywiącą”.*

Zastanowimy się cokolwiek nad tym. Nie powinniśmy czytać Biblii bez uprzedniego pomyślenia, co właściwie Bóg ma zamiar nam powiedzieć. *„Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi.”* Ciało Adama stworzone było z pierwiastków ziemi. Miało ono oczy, uszy i usta, ale nie miało zdolności widzenia, słyszenia i mówienia. Potem natchnął w oblicze jego (nozdrza) dech. Słowo Boże powiada: *„Bóg natchnął w oblicze jego dech żywota”*, ducha, czyli władzę życia. I jakiż był tego rezultat? Czy znajdujemy jakąkolwiek wzmiankę, by Adam miał w sobie duszę? Nie. Dowiadujemy się tylko, że rezultatem tego dechu żywota, jaki Bóg natchnął w Adama było to, iż Adam stał się „duszą żywiącą”. Innymi słowy dusza nie jest ani ciałem, ani duchem życia, ale aby być żywiącą duszą, musimy posiadać zarówno ciało, jak też i ducha żywota. To zgadza się z tym, co mówi wiedza, że „ja”, czyli właściwa osobowość, myśląca część człowieka, nie jest niezawisła od swego organizmu.

Adam był zdolny w tej chwili widzieć i słyszeć, mówić, myśleć, chodzić i działać. Stał się w tej chwili myślącą istotą, wyposażoną w zdolności umysłowe; w ten sposób najlepszą definicją, jaką można by podać na określenie duszy żywiącej jest taka, że jest to istota myśląca. Zarzutu postawić by nie można, że taka definicja obejmowałaby i niższe stworzenia i że Pismo Święte uczy w ten sposób, że i inne niższe stworzenia mają dusze. Kiedy bowiem słowa hebrajskie *nefesz kajah* (dusza żywiąca) użyte są odnośnie do istot niższych, to nigdy (z wyjątkiem jednego miejsca – 4 Mojż. 31:28) nie są tłumaczone jako „dusza”, ale zazwyczaj „życie” lub „żyjące istoty”, lub coś w tym rodzaju. Podczas gdy te same słowa w odniesieniu do istot ludzkich są zawsze jednakowo tłumaczone jako „dusza”, czyli ,,żywiąca dusza”. Widocznie więc, że Biblia zgadza się z wiedzą pod tym względem, czyli z uznaniem, że niższe istoty są także istotami żywiącymi.

Widoczne więc jest z tego, że człowiek nie osiągnie przyszłego stanu dlatego, że jest lub posiada duszę, ale ponieważ on wyłącznie ze wszystkich stworzeń stworzony był na podobieństwo Boga, to jest z umysłową władzą rozumowania, pamiętania, woli i moralnymi wartościami sprawiedliwości, dobroci, miłości itd., podobnymi do tych, jakie posiada Bóg, chociaż w mniejszym zakresie. Człowiek jest odpowiedzialny za swoje uczynki i nikt, chyba osoba nie przy zdrowych zmysłach, nie pomyślałaby o pociągnięciu do odpowiedzialności są-

dowej istoty niższego rzędu.

CZY DUSZA JEST NIEŚMIERTELNA?

Następna część naszego przedmiotu jest niezwykle ważna. Jest to odpowiedź na pytanie, czy dusza jest nieśmiertelna. Bardzo wielkie znaczenie ma to dla nas. Ponieważ Biblia powiada nam, że niektórzy będą zbawieni, wynika z tego, że jeżeli dusza jest nieśmiertelna, to pozostają dwie alternatywy. Absolutnie wszyscy osiągną wieczną szczęśliwość z Bogiem, albo część skazana zostanie na wieczną boleść, jakąkolwiek by ona nie była. Z drugiej strony, jeżeli nasz Niebiański, pełen miłości Ojciec może zniszczyć duszę, to nie będzie potrzebował zignorować wolnej woli człowieka, czego domagałaby się doktryna „uniwersalizmu”, ani nie będzie zmuszony potępić dobrowolnych bezbożników na wieczne męki.

Było to w lecie 1899 roku, kiedy po raz pierwszy to pytanie zajęło całą moją uwagę. W tym czasie odwiedziło mnie dwóch czy trzech moich przyjaciół, którzy zwrócili się do mnie z zapytaniem: Czy dusza jest nieśmiertelna? „Ależ naturalnie” – odpowiedziałem. „Dlaczego – pytali – mówisz naturalnie?” O, bo prawie każdy w to wierzy” – odpowiedziałem. „Ale pewnie – tłumaczyli moi przyjaciele – nie zechcesz tego uważać za dowód, bo to, że większość ludzi wierzy, nie może być dowodem, iż to, w co oni wierzą, jest prawdą”. W takim razie wszyscy powinniśmy być poganami, bo większość rodzaju ludzkiego znajduje się w stanie pogaństwa”. „Zgadzam się. Ale... – odrzekłem – tak ważna doktryna musi być umieszczona w Piśmie Świętym”. „Pokaż nam choć jedno miejsce w takim razie”? – odpowiedzieli. Byłem stracony, drodzy przyjaciele, skoro o to zapytali. Nie mogłem sobie absolutnie przypomnieć, ale zawołałem: „Naturalnie, że tak, chociaż na razie nie mogę sobie przypomnieć. Ale w Piśmie Św. jest bardzo dużo takich miejsc, które mówią o nieśmiertelności duszy”. Osądźcie moje zdziwienie, kiedy mi powiedzieli przyjaciele i to nie tylko powiedzieli, ale i udowodnili, że w całej Biblii nie ma o tym ani jednej wzmianki.

Zresztą łatwo można się o tym przekonać. Należy przeglądnąć tylko całą konkordancję i najpierw przeszukać słowo: „dusza” oraz inne, które miałoby znaczenie „dusza”, a następnie słowo „nieśmiertelny” i inne odpowiadające znaczeniu tego słowa, a przekonacie się, że nie ma ani jednego wiersza, biorąc od pierwszej księgi Mojżesza aż do Objawienia, któryby stwierdzał, że dusza jest nieśmiertelna.

Zmarły doktor Thomas Clark, autor książki pt. „Życie w Chrystusie” ofiarował 1000 funtów szterlingów każdemu, który by odnalazł wyrażenie: „nieśmiertelna”, „nigdy nie umierająca” i „wiecznie żyjąca dusza” w angielskiej, żydowskiej i greckiej Biblii. Doktor Thomas Clark pewnym był czyniąc tę ofertę. Nikt nie zarobił tych pieniędzy. Zmarły W. E. Ciladstone pisał odnośnie tej kwestii: „Naturalna nieśmiertelność duszy jest doktryną zupełnie nieznaną Pismu Świętemu, utrzymującą się w dość dowcipny sposób na obecnej wyżynie pomimo tego, że filozofia zaprzecza jej racjonalnej egzystencji w bardzo kategoryczny i poważny sposób... Wcisnęła się ona do Kościoła przez tylne drzwi i w nim pozostała”. Pomocnicze studia do dzieł biskupa Bushlera, strona 197 do 198, ot co jest, drodzy przyjaciele. Doktryna o naturalnej nieśmiertelności duszy nie ma najmniejszego uzasadnienia w Piśmie Świętym. Wcisnęła się do Kościoła przez wpływy z greckiej filozofii.

Ktoś zapyta: Jeżeli więc Pismo Święte nie twierdzi, by człowiek miał wrodzoną w sobie „nieśmiertelną”, nigdy nie umierającą czy „wiecznie żyjącą duszę”, to czy Słowo Boże mówi, że dusza jest śmiertelna, że dusza może umrzeć? Ci, którzy wierzą, że dusza jest nieśmiertelna, powszechnie przypuszczają, że Bóg w taki sposób ją stworzył, że jej sam zniszczyć nie może. Czy to prawda? U Mateusza 10:28 czytamy, że Bóg zdolny jest zniszczyć nie tylko ciało, ale i duszę w Gehennie (później zobaczymy, co znaczy wyraz „Gehenna”). A teraz zwróćmy się do Ezechiela 18:4. Czytamy tak: *„Oto dusze wszystkie moje są, jako dusza ojcowska, tak i dusza synowska, moje są. Dusza, która grzeszy ta umrze”*. Czy Biblia powiada, że „dusza, która grzeszy, to jej ciało umiera, ale dusza sama będzie nieśmiertelna i żyje wiecznie? Czy to nam mówi Pan? Nie, drodzy przyjaciele. Bóg stwierdza: *„Dusza, która grzeszy, ta umrze”*. Jest to dusza istoty myślącej, która jest odpowiedzialna za grzech i to jest ta dusza, która ponosi karę za grzech, a karą tą jest śmierć. *„Dusza, która grzeszy umrze; albowiem zapłata za grzech jest śmierć”* – nie wieczne męki (Rzym. 6:23).

Kiedy to raz zrozumiemy, to cała Biblia staje się dla nas jasna. Bardzo dużo ustępów poprzednio niejasnych staje się jasnymi. W 1 Tym. 6:15-16 czytamy: *„Król królujących i Pan panujących... który sam ma nieśmiertelność”*; Biblia tak wyraźnie stwierdza, że nieśmiertelność tylko Król królujących posiada. W Rzym. 2:7 apostoł odnosi się do tych, którzy starają się o sławę, zaszczyty i nieśmiertelność. Pozwólcie mi dać przykład. Trzymam zegarek w ręce. Obecnie, gdybym powiedział: „Szukam mojego zegarka – pomyślelibyście, że z moim umysłem jest coś nie w porządku. Dlaczego? Ponieważ szukam tego, co już mam. Ale wielu chrześcijan powiada, że są nieśmiertelni, a pomimo to wciąż starają się o tę nieśmiertelność dla siebie! W 1 Kor. 15:53-54 pisze apostoł: *„Co jest śmiertelnego musi przyoblec nieśmiertelność”*, ale nie możemy przyoblec się w coś takiego, co już mamy! Nie, drodzy przyjaciele, Słowo Boże jest stałe pod każdym względem. Absolutnie nie uczy, że nieśmiertelność jest naturalną właściwością człowieka. Oto czego uczy: *„Zapłata za grzech jest śmierć”, ale dar z łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Panu naszym”*. Życie wieczne nie

jest w nas wrodzone, ale zaofiarowane nam jest jako dar przez Jezusa Chrystusa, który dał siebie jako ubłaganie za nasze grzechy. Jeżeli posiadamy konieczną wiarę w Boga, to w nagrodę będzie nam dane w słusznym czasie życie wieczne. Oto, co psalmista nam mówi: *„Strzeże Pan wszystkich, którzy Go miłują, ale wszystkich niepobożnych wytraci”* – Psalm 145:20. Nie zachowa niepobożnych przy życiu pod żadnym względem.

Niektórzy sądzą, że jeżeli się zbije twierdzenie o naturalnej nieśmiertelności duszy, to przez to usuwa się podstawę dla wiary chrześcijańskiej, ale to nieprawda. Wszędzie w Piśmie Świętym mamy dane zapewnienie, że nasza nadzieja życia przyszłego uzależniona jest nie od przypuszczalnej, wrodzonej nieśmiertelności, ale od zmartwychwstania zmarłych. Dzieje Ap. 24:14-15; 1 Kor. 15.

Dla wielu musi się to wydawać dziwne, że ta idea nieśmiertelności duszy stała się tak powszechna, skoro stoi w sprzeczności z nauką Biblii. Był czas, kiedy lud sądził, że jest jego obowiązkiem prześladować tych, którzy różnili się od niego wiarą i którzy twierdzili, że Kościół przyjął tę naukę z greckiej filozofii, a uczynił to, bo pomagała mu ona przy doktrynie o wiecznych mękach.

Zwykłym argumentem, stawianym dla poparcia teorii, że dusza jest nieśmiertelna, tym, że jest ona częścią maleńką Istoty Boga, tchniętą w Adama. Gdyby ci, którzy w ten sposób teoretyzują, zechcieli ze swego argumentu wyciągnąć logiczny dalszy wniosek, to przyszliby do przekonania, że cała ich argumentacja jest fałszywa. Powinni bowiem pamiętać, że nie ciało, ale dusza jest odpowiedzialna za grzech. Jeżeli zatem dusza jest maleńką cząstką Istoty Boga, to ta mała cząstka Boga w człowieku odpowiedzialna jest za grzech i może stać się przedmiotem wyroku wiecznego potępienia.

Niektórzy zauważywszy, że oświadczenie w 1 Mojż. 2:7, iż Bóg *„natchnął w oblicze człowieka dech żywota”* różni się od opisu stworzenia niższych istot, sądzą, że nie dusza, ale duch, który jest cząstką Boga i że to nie jest dusza, ale duch, który z tego powodu jest nieśmiertelny. Zapominają jednak, że w siódmym rozdziale 1 księgi Mojżesza w wierszu dwudziestym drugim jest mowa o niższych istotach, iż mają także ducha żywota w sobie. Ci przeto, którzy starają się w ten sposób dowieść nieśmiertelności człowieka, dowodziliby tym samym nieśmiertelności i niższych istot. Ten sam argument stosowałby się i do tych, którzy staraliby się dowodzić naturalnej nieśmiertelności człowieka na podstawie niezniszczalności materii i zachowania energii. Gdyby to miało być prawdą, to byłoby to dowodem nieśmiertelności wszystkich zwierząt i roślin. Pewnie, że żaden rozsądny człowiek nie uwierzy, by niższe istoty i rośliny posiadały nieśmiertelność.

Doszliśmy do przekonania, że najlepszą definicją duszy jest określenie, że jest to w całości istota myśląca. Główną częścią tej istoty jest umysł – wola. Ale ta istnieć nie może bez organizmu, wobec tego, podczas gdy duszę w ciaśniejszym pojęciu określić możemy jako umysł, wolę, świadome „ja”, to pomimo tego dla egzystencji ,,ja” potrzeba formy cielesnej, jak postaci rybiej, ptaka, człowieka czy anioła. Dowiedzieliśmy się również, że w żadnym miejscu Biblia nie mówi, że dusza jest nieśmiertelna, ale przeciwnie, Słowo Boże uczy, iż *„dusza, która grzeszy, ta umiera”*.

KIEDY NASTĘPUJE SŁUSZNA NAGRODA?

Pewne zdanie, zaczerpnięte z małej książeczki pt. „Krótki katechizm” głosi, że „dusze wiernych stają się przy śmierci doskonałymi, uświęconymi i przenoszą się w tej chwili do chwały”. Czy to prawda? Oto w tym miejscu przychodzi próba na nas. Czy mamy wierzyć w katechizm, czy w Słowo Boże? Wielu z ludzi woli słowo ludzkie od Słowa Bożego, bo ono więcej nagina się do jego odczuć i przesądów. To samo działo się za czasów Lutra, kiedy ten wykazywał, że Biblia uczy przeciwnie do aktualnej nauki Kościoła. *„Sprawiedliwy z wiary swej żyć będzie”.* Większość ludzi wolała wierzyć w to, co nauczał Kościół, od tego, czego nauczał Marcin Luter z Pisma Świętego. Oto świadectwo, jak ludzie żyli w ówczesnych czasach, a i dzisiaj spotykamy się z podobnym faktem. Wierzę atoli, że każdy, który wglądnie obecnie w tę sprawę, nie pozwoli narzucić sobie w miejsce Słowa Bożego zdania i sądu ludzkiego. Pamiętajcie bowiem, że nikt nie może być mądrzejszym od Biblii.

Czy to prawda, że wszyscy zmarli, którzy wierzyli w Boga, są obecnie w niebie? Weźmy jakiś przykład. Jak się rzecz ma na przykład z Dawidem, który pomimo swoich błędów był człowiekiem umiłowanym przez Pana, człowiekiem według serca Bożego. Czy Dawid jest w niebie? Sądzę, że wielu z czytelników odpowiedziałoby: Tak. Zobaczymy, co Słowo Boże w tej sprawie mówi. W Dziejach Ap. 2:34 czytamy*: „Albowiemci Dawid nie wstąpił do nieba”*. Nic nie może być jaśniejszego jak to. Pytanie, czy mamy w to uwierzyć. Niektórzy z was powiedzą: To ciekawe, sądziłem, że Dawid jest w niebie, ale najwidoczniej byłem w błędzie. Nie był w takim razie tak dobry, jak przypuszczałem”. Ale zaczekajcie chwileczkę! Zobaczmy, co Jezus powiedział. W Ew. Jana 3:13 znajdujemy tego rodzaju stwierdzenie: *„A nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy”*. (Słowa „który jest w niebie” należy pominąć, zobaczcie uwagę na marginesie w poprawnym tłumaczeniu). Nie ma więc żadnego wyjątku – prócz samego Jezusa, który zstąpił z nieba, aby stać się ciałem i zamieszkać między ludźmi. Jakież słowa mogą być jaśniejsze od tych? Drodzy przyjaciele, wystrzegajmy się przeto tradycji ludzkich, które zaprzeczają słowom Chrys-

tusa.

Z Dziejów Ap. 26:23 dowiadujemy się, że Jezus był pierwszym, który powstał z umarłych. *„Stał się pierwiastkiem tych, którzy zasnęli”,* pierworodnym z umarłych (1 Kor. 15:20; Kol. 1:18). Niektórzy z was powiedzą: Czy to nie przeczy innym oświadczeniom Pisma Świętego jak np. powstaniu Łazarza i innych? Wytłumaczeniem tego jest fakt, że Jezus pierwszy wstał do doskonałego życia, inni po prostu wzbudzeni byli ze stanu śmierci do poprzednich warunków powolnego umierania i co najwyżej po kilku latach wracali po raz drugi do grobu. Ich przebudzenie nie było zmartwychwstaniem w prawdziwym tego słowa znaczeniu, wstaniem do doskonalszego życia.

A co się stało od czasu, kiedy Chrystus umarł i powstał z powrotem? Czy ktokolwiek podczas Wieku Ewangelii otrzymał słuszną nagrodę w momencie śmierci. Odpowiedź Biblii na tę kwestię mija się z ogólnie przyjętym zdaniem.

2 Piotra 2:9 informuje nas odnośnie bezbożnych. Czy apostoł mówi, że Bóg wie, jak ukarze bezbożnych w chwili ich śmierci? Nie, drodzy przyjaciele, Piotr nam jasno powiada, że Bóg umie niesprawiedliwych na dzień sądu ku karaniu chować. Uważajcie! Czas, kiedy bezbożni będą ukarani, to dzień sądu, jaki nastąpi wraz z powrotem na ziemię Chrystusa. Pan nasz u Mat. 16:17 wyraźnie oświadcza: *„Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego z aniołami swoimi, a tedy odda każdemu według uczynków jego”*. Jak to pogodzić z tym oświadczeniem krótkiego katechizmu, że dusze wiernych przy śmierci stają się doskonałe i uświęcone i przenoszą się natychmiast do chwały? Pokładajmy wiarę w Słowo Boże. Dopiero w tym czasie, kiedy Jezus wróci ze swymi aniołami w chwale swego Ojca, każdy nagrodzony będzie według swoich uczynków.

Teologia powszechnie uczy, że każdy wierny łączy się przy śmierci z Jezusem, ale Pan do swych uczniów, których tak bardzo kochał, nie mówi tego. Nie powiada im: Przyjmę was z chwilą, kiedy umrzecie. Oto co mówi: *,,W domu Ojca mego wiele jest mieszkania. A jeśli nie wżdy bym ci wam powiedział. Idę, abym wam zgotował miejsce. A gdy odejdę i zgotuję wam miejsce przyjdę zasię i wezmę was do siebie, żebyście gdziem ja jest i wy byli”* – Jan 14:2-3. Zaś mówiąc do Kolosan, Paweł powiedział:

> *„Albowiemeście umarli i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu. Ale gdy się Chrystus, on żywot nasz pokaże, wtedy i my z nim okażemy się w chwale”* – Kol. 3:3-4.

W końcu w Objawieniu 11:18 czytamy: *„I rozgniewały się narody i przyszedł gniew twój i czas umarłych, aby byli sądzeni i abyś oddał zapłatę sługom swoim, prorokom i świętym i bojącym się imienia twego, małym i wielkim”*. Przytoczony wiersz podaje czas wskazany i przez poprzednie cytaty jest to czas powrotu Chrystusa, czas, w którym przyjdzie w całej swojej potędze i rozpocznie panowanie a królestwa tego świata staną się królestwami naszego Pana i Jego Chrystusa. Więcej jeszcze cytatów można by przytoczyć do podtrzymania tej samej prawdy. Pismo Św., właściwie zrozumiane, jest jednomyślne co do tej kwestii.

ZŁOCZYŃCA NA KRZYŻU

Zarzut, z jakim się najczęściej spotkać można, to odpowiedź Jezusa dana jednemu ze złoczyńców na krzyżu, zapisana w Łuk. 23:43. Stosownie do ogólnego zdania żałujący złoczyńca w chwili śmierci połączył się w niebie z Panem. Tymczasem widzimy, że Pismo Święte powiada, że wszyscy apostołowie, męczennicy i inni święci, którzy pomarli, czekają powrotu Chrystusa, aby z tą chwilą otrzymać nagrodę. Wynika z tego, o ile naturalnie to zdanie co do odpowiedzi Pana naszego jest słuszne, że złoczyńca uzyskał pierwszeństwo przed apostołami i wszystkimi męczennikami. Ale sam Pan Jezus rzekł: *„Jeszczem nie wstąpił do Ojca mego”*. Piotr też zwraca uwagę w Dziejach Ap. 2:27 na słowa Dawida w Psalmie 16: *„Nie zostawisz duszy mojej w piekle”* i wskazuje wyraźnie, że Dawid nie mówi tu o sobie samym, ale jako prorocze narzędzie mówcze Pana naszego Jezusa powiedział, że dusza Jezusa pójdzie do piekła, nie do raju, ale nie po to, aby tam pozostać. Wrócimy jeszcze później do tej kwestii.

Kiedy zbadamy tę sprawę, to znajdziemy bardzo proste wytłumaczenie. Przekład tego ustępu przez Rotherhama usuwa wszelkie trudności. Brzmi on: *„Zaprawdę powiadam tobie dziś, ze mną będziesz w raju”*. Umieścił przecinek po „dziś”, a nie przed „dziś”. Czy jest Rotherham usprawiedliwiony co do tej zmiany? Tak, ponieważ wtedy, gdy Biblia była pisana, nie było przecinków. Interpunkcja zresztą była wprowadzona dopiero cztery stulecia temu, na krótki czas przed wynalezieniem sztuki drukarskiej. Jest to raczej nowoczesne udogodnienie, które ma na celu wskazać, że pisarz pragnie, by czytelnik w pewnych miejscach się zatrzymał dla lepszego zrozumienia tego, co czyta. Gdybyście pragnęli dowodu na to, że nie ma zachowanej interpunkcji w dawnych manuskryptach Biblii, to radzę wam udać się do Brytyjskiego Muzeum, a tam znajdziecie w szklanych gablotach trzy najstarsze manuskrypty Pisma Świętego. Są one napisane w języku greckim. Jeden z nich nazywa się Manuskryptem Aleksandryjskim. Bez względu na to, czy rozumiecie po grecku, czy nie, to zobaczycie, że wszystkie słowa i zdania biegną jedne za drugimi; nie ma też ani kropki, ani przecinka w całym manuskrypcie. To znaczy, że przecinki i inne znaki pisarskie, które znajdujemy w tłumaczeniu polskim, nie są oryginalne, ale załączone przez tłumaczy, którzy

sądzili, że oddają lepiej w ten sposób myśl Pisma Świętego.

Ci, którzy tłumaczyli Nowy Testament na język polski, wierzyli, że „dusze wierzących przenoszą się zaraz do chwały” i stosownie do tego umieścili przecinek po „tobie”. Przekonaliśmy się jednak, że Jezus i Jego apostołowie mówili, że dopiero z Jego powrotem w chwale Jego Ojca i ze świętymi aniołami wierni otrzymają nagrodę, a bezbożni karę. Wobec tego przecinek powinien się znaleźć po słowie „dziś”. Oto co właściwie Jezus powiedział: „Zaprawdę powiadam tobie dziś, ze mną będziesz w raju”. (Słowo greckie „esci” może być również dobrze przetłumaczone na: „będziesz” albo „czy będziesz”. W ten sposób widzimy, że Jezus nie sprzeciwiał się temu, co przedtem, przy innej sposobności powiedział, ani nie robił wyjątków w wypadku żałującego złoczyńcy.

Podobny przykład użycia tego samego słowa „dzisiaj” znajdujemy w 5 Mojżeszowej 30:16:

> *„Albowiem ja rozkazuję tobie dziś, abyś miłował Pana Boga twego”*.

Kiedy Jezus wygłaszał słowa naszego tekstu, to musiało się zdawać wprost rzeczą niemożliwą, by On mógł być kiedykolwiek królem. Wisząc na krzyżu, umierając śmiercią złoczyńcy i z tytułem: „Król Żydowski”, wypisanym na pośmiewisko nad Jego głową, musiało się wydawać w tej chwili rzeczą przechodzącą wszelkie granice możliwości, aby On otrzymał kiedykolwiek królestwo, ale kiedy złoczyńca prosił, aby Jezus pamiętał o nim, kiedy przyjdzie do królestwa swego, Pan ocenił jego wiarę i powiedział: *„Zaprawdę powiadam tobie dzisiaj* – w tym tak smutnym dniu, kiedy umieram śmiercią złoczyńcy i kiedy wszystkim się zdaje, że jestem oszustem – *będziesz ze mną w raju”*. Inny ważny powód, dlaczego Pan nasz użył słowa „dzisiaj”, to ten, że to był właśnie dzień, w którym dokonywała się wielka ofiara za grzechy świata, a który to właśnie dzień dawał możność ustanowienia Jego królestwa.

STAN POŚREDNI

Widzieliśmy, że Pismo Święte uczy o stanie pośrednim, o okresie wyczekiwania między śmiercią a nagrodą. Wielka stosunkowo liczba badaczy Pisma Świętego doszła do tego wniosku, ale na nieszczęście większość z nich stale jeszcze trzyma się tej błędnej idei co do naturalnej nieśmiertelności duszy. Dlatego wierzą, że dusza podczas tego przejściowego okresu ma pozostawioną świadomość, że może myśleć, odczuwać, a nawet wie daleko więcej po śmierci jak przed nią. Wglądnijmy w tę rzecz głębiej.

Czy Pismo Święte mówi, że dusza po śmierci wie więcej jak przed śmiercią? Zobaczcie, co pisze kaznodzieja: *„Umarli o niczym nie wiedzą”*. I dalej w wersecie 10:

> *„Nie ma żadnej pracy ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie, do którego ty idziesz”* – Kazn. 9:5,10.

Następnie przypomnijcie sobie modlitwę Ezechiasza:

> *„Albowiem nie grób wysławia cię ani śmierć chwali cię, ani ci, którzy w dół wstępują, oczekują Prawdy twojej. Żywy, żywy, ten cię wysławiać będzie jako ja dzisiaj”* – Izaj. 38:18-19.

Dawid powiada nam w Psalmie 146, że kiedy człowiek umiera, *„to wraca do ziemi swojej, w onże dzień zginą wszystkie myśli jego”*. Czy to wygląda na to, że po śmierci można wiedzieć więcej niż za życia? W tym samym psalmie w wierszu piątym czytamy: *„Nawróć się Panie! Wyrwij duszę moją, wybaw mnie dla miłosierdzia twego”*. *„Albowiem w śmierci nie ma pamiątki o tobie, a w grobie któż cię wysławiać będzie?”* (w. 6). Czy to nie jasne, drodzy przyjaciele, że dusza w czasie tego okresu znajduje się w stanie bezprzytomnym, oczekując przebudzenia w zmartwychwstaniu?

A zrozumiemy, czym jest śmierć, jeżeli ocenimy należycie piękność obrazu, który tak często używany jest w Starym i Nowym Testamencie – sen śmierci. Pamiętajcie, co Pan powiedział: *„Łazarz, przyjaciel nasz, śpi”*, a kiedy uczniowie nie mogli Go zrozumieć:

> *„Tedy im rzekł Jezus jawnie: Łazarz umarł”* – Jan 11:11-14.

Śmierć porównana jest do snu, ponieważ jest stanem nieświadomości, po którym przychodzi przebudzenie. Jeżeli wejdę do pokoju, gdzie dana osoba śpi, to mogę mówić rozmaite rzeczy i tak długo jak długo pogrążona jest ona we śnie, nie będzie zdawać sobie sprawy z mojej obecności. Oto dlaczego śmierć upodobniona jest do snu.

Przypuszczam, drodzy przyjaciele, że wiecie, iż jestem lekarzem. Tak jak wszyscy w ogóle lekarze, wzywany jestem nieraz do chorego. Zdarzy się nieraz, że muszę całą noc przepędzić przy chorym, w rezultacie czego na drugi dzień jestem bardzo zmęczony i śpiący. Będąc bardzo zajętym, rzadko znajduję sposobność spocząć na chwilę podczas dnia. Ale zdarzyło mi się raz, że położyłem się na otomanie i przymknąłem oczy. W tej chwili jednak je otwarłem i pomyślałem: „Mało co, a byłbym usnął”. Spojrzawszy na zegarek ze zdumieniem

spostrzegłem, że zdrzemnąłem się coś przez godzinę! Sądziłem, że zamknąłem oczy na chwilę i ledwie mogłem uwierzyć, że taka przerwa upłynęła. Dlaczego? Ponieważ przerwa była stanem nieprzytomności. Byłem śpiący i mój sen był tak twardy z powodu zmęczenia. Był tak twardy jak śmierć.

Taki jest stan umarłego. Kiedy osoba umiera, zamyka oczy, przechodzi w stan nieprzytomności i przerwa trwa. Upływają tygodnie, lata i wieki i bez względu na to, jak długi jest czas, okres ten jest czarną kartą, zupełnie jak ta godzina, którą przespałem. Innymi słowy, dla każdego, kto obudzi się w zmartwychwstaniu wyda się, że tylko co zamknął oczy i z powrotem je otworzył. Taki jest stan umarłego. Jest on zupełnie bezprzytomny, nic nie wie.

Ale *„przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego i pójdą na powstanie żywota”* – Jan 5:28-29. Zauważcie, że Jezus nie powiedział: wszyscy, którzy są w wiecznej szczęśliwości i w wiecznych mękach, ale wszyscy co są w grobach, w stanie śmierci. A tak, powiedzą niektórzy – to się odnosi do ciała, a nie do duszy umarłych, to znaczy, że kiedy Jezus powoła umarłych, to dusze zbawionych i straconych przylecą z powrotem do swych ciał i przyobleką się w nie. To są ciała, które powstaną, ponieważ one tylko przeszły w stan śmierci. Ale nie tak Jezus powiedział. Zresztą mamy świadectwa tak z dziedziny wiedzy, jak też i z Biblii, że ciała nie zmartwychwstaną. Wiedza wykazuje, że ciało w chwili śmierci się rozkłada, a później pierwiastki jego wchodzą w ziemię i stają się pokarmem dla roślin. Niektóre znowu zjadane są przez dzikie zwierzęta lub ludożerców i budują ich tkanki. Niemożliwą więc jest rzeczą powstać takiemu ciału z powrotem.

Ale nie potrzebujemy opierać się wyłącznie na świadectwie wiedzy. Apostoł Paweł, odpowiadając na pytanie: Jakoż wzbudzeni bywają umarli i w jakim ciele wychodzą? – nie powiedział: To jest ciekawe pytanie! Dlaczego się pytacie: Jakoż wzbudzeni bywają umarli i w jakim ciele wychodzą? Czyż nie wiecie, że dusza nigdy nie umiera, że tylko ciało jest tym, które umiera i ono wymaga, aby było wskrzeszone? Nie! Oto co Paweł orzekł:

> *„O głupi ... nie siejesz ciała, które ma potem wyróść, ale gołe ziarno, jako się trafi, albo pszeniczne, albo jakiekolwiek inne. Bóg daje mu ciało jakie chce, a każdemu nasieniu jego własne ciało”* – 1 Kor. 15:35-38.

Cóż może być bardziej zrozumiałego nad to. To nie ciało, ale dusza, która umiera, jak czytamy u Izajasza 53:12 o Chrystusie: *„Wylał na śmierć duszę swoją”*. Nie ciało przeto, ale dusza ma zmartwychwstać, a Bóg da każdej duszy ciało, jakie Mu się będzie podobało, stosownie do charakteru, jaki kto zasiał w czasie swego życia.

GDZIE SĄ UMARLI?

Z tego, co już powiedziałem, jasne jest, że odpowiedź Biblii w tej sprawie jest prosta. Wszyscy zmarli, tak dobrzy jak i źli, znajdują się w jednym miejscu – w grobie. Nie w literalnym grobie, ale w stanie śmierci. *„Wszystko to idzie na jedno miejsce, a wszystko jest z prochu i wszystko się w proch obraca”* – Kazn. 3:20. *„Tam niepobożni przestają straszyć i tam odpoczywają zwątleni”* (włączając i zwąt-lonych w czynieniu dobrze) *w siłę. Tamże więźniowie* (śmierci) *sobie wzdychają, a nie słyszą głosu trapiącego ich. Mały i wielki tam są”* – Ijoba 3:17-19.

Pismo Św. uczy zatem, że umarli nie żyją. Wydaje się to być rzeczą dziwną, że należy to, co tak jasno powiedziane jest w Słowie Bożym, udowadniać przed inteligentną publicznością, ale powodem tego jest fakt, iż większość umysłów chrześcijańskich skażona została teologicznymi naukami przeszłości i nie potrafi rozpoznać właściwego i jasnego świadectwa ze strony Słowa Bożego.

W hebrajskim Starym Testamencie słowo, które użyte jest na określenie grobu czy stanu śmierci, w którym spoczywają wszyscy zmarli, brzmi: „sheol”. To słowo zastosowane jest 65 razy w hebrajskim Piśmie Świętym. Nie jest jednak tłumaczone wszędzie jako „grób”. Trzy razy oddane jest przez słowo „dół”, 30 razy przez „piekło”. Słowo „piekło” użyte jest w starym Testamencie w polskim tłumaczeniu 31 razy. Hebrajski wyraz „sheol” odpowiada greckiemu „hadesowi”, wyrazowi, który w Nowym Testamencie określa ten sam stan śmierci. Stwierdzone to zostało w oparciu o fakt, że apostoł Piotr i Paweł w dwóch cytatach ze Starego Testamentu, gdzie znajduje się słowo „sheol”, przetłumaczyli je na język grecki przez wyraz „hades”. Porównaj Psalm 16:10 i Dzieje Ap. 2:27; Oz. 13:14, 1 Kor. 15:55 i w ostatnim przytoczonym tekście zauważycie, że słowo „grób” jest na marginesie zastąpione przez słowo „piekło”.

Doktryna o wiecznych mękach, która wślizgnęła się do Kościoła z chwilą odsunięcia się od nauki apostołów, zyskała na znaczeniu od czasu prześladowania innych za tak zwaną herezję. Słowo „piekło” dołączono do tej strasznej teorii, a oznaczało ono miejsce mąk, gdzie demony miały torturować w ogniu przez wieczność tych, których Bóg tamże przeznaczył. Ale to nie jest absolutnie oryginalne znaczenie słowa „piekło”. Pierwotnie oznaczało ono miejsce „ukryte” czy zamknięte i było przeto właściwym tłumaczeniem „sheol” i „hades”.

Jest rzeczą niezwykle ważną, abyśmy doszli do przeko-

nania, że słowa „sheol” i „hades” nie oznaczają wiecznych mąk. Zobaczmy, co powiedział Ijob: *„Obyś mnie w grobie ukrył”*. Dziwne to byłoby pragnienie, gdyby „sheol” był stanem czy miejscem wiecznych mąk! A następnie dodaje: *„I utaił”* – O tak! To jest właściwe znaczenie! Sheol jest miejscem ukrytym: *„Ażby się uciszył gniew twój, a iżbyś mi zamierzył kres, kędy chcesz wspomnieć na mnie. Gdy umrze człowiek, izali żyć będzie? Po wszystkie dni wymierzonego czasu mego będę oczekiwał przyszłej odmiany mojej. Zawołasz, a ja tobie odpowiem, a spraw rąk twoich pożądasz”* – Ijoba 14:13-15.

U Ozeasza 13:14 mamy zapewnienie, że sheol (piekło, stan śmierci) ma być zniszczone. Nie może być przeto miejscem wiecznych mąk lub jakimkolwiek stanem świadomości. Ustęp ten wskazuje, że przez zmartwychwstanie będzie ten stan śmierci naruszony. Oto słowa proroka:

> ,,*Z ręki grobu* (sheol) *wybawię ich, a od śmierci wykupię ich. O śmierci będę śmiercią twoją! O grobie!* (sheol) *będę skażeniem twoim”*.

Apostoł Paweł, przytaczając ten ustęp, zawołał przy końcu tego cudownego rozdziału traktującego o zmartwychwstaniu umarłych:

> *„Gdzież jest o śmierci bodziec twój? Gdzież jest, piekło* (hades, marginesowa notatka „piekło”) *zwycięstwo twoje?”* – 1 Kor. 15:55.

Najlepszy z ludzi, sam Jezus, poszedł do piekła. Nie Jego ciało, ale raczej dusza tam się znalazła. Dowiadujemy się tego z wiersza poprzednio już przytoczonego Psalmu 16:10 –

> *„Albowiem nie zostawisz duszy mojej w piekle”.*

Widzimy z tego, że dusza Jezusa poszła do piekła, z czego wynika, że piekło nie oznacza miejsca, czyli stanu wiecznych mąk, ale stan śmierci. To zgadza się z oświadczeniem proroka:

> *„Wylał* (Jezus) *na śmierć duszę swoją”* – Izaj. 53:12.

Powszechne zdanie, że umarli nie przestają żyć, ma przypuszczalne poparcie trzech miejsc Pisma Świętego, a są nimi: 1) przypowieść o bogaczu i Łazarzu, 2) ukazanie się Mojżesza i Eliasza na Górze Przemienienia Pańskiego i 3) oświadczenie Jezusa odnośnie Abrahama, Izaaka i Jakuba, że Bóg nie jest Bogiem umarłych, ale żywych. Rozbierzmy te trzy punkty.

BOGATY CZŁOWIEK I ŁAZARZ

Z całego układu tego ustępu widać, że jest to przypowieść. W innym wypadku logiczną lekcją, jaka da się wyciągnąć z niej jest to, że jeżeli nie jesteśmy biednymi żebrakami, pełnymi wrzodów, to nigdy nie dostąpimy wiecznej szczęśliwości, a przyszłe męki czekają nas wtedy, gdy ubierać się będziemy w piękne szaty, w purpurę i wystawnie jeść. Chrystus w tej przypowieści uczył wielkiej dyspensacyjnej prawdy, a mianowicie: usunięcie Izraela i przyjęcie pogan do Boskiej łaski. Jeżeli czytać będziemy starannie 5 Mojż. 32, to zobaczymy, że Jezus w nieco żywszych i bardziej zrozumiałych słowach powtórzył to, co Mojżesz już kiedyś powiedział. Zwróćcie szczególniejszą uwagę na wiersze od 20 do 29, a także na cytat Pawła w Liście do Rzymian, r. 10, wiersze 19-21, gdzie wykazuje, że proroctwo Mojżesza odnosi się do odrzucenia Izraela jako skutku nie przyjęcia Pana Jezusa.

Bogaty człowiek reprezentował naród izraelski, który za czasów misji Chrystusa tuczył się z dnia na dzień łaskami i obietnicami Boga. „Purpura” wyobrażała fakt, że Żydzi byli dziećmi królestwa, narodu, do którego należał Mesjasz. „Piękne szaty” symbolizowały sprawiedliwość, przydaną im przez obrazowe ofiary Zakonu.

Łazarz wyobrażał tych pogan, którzy bali się Boga, ale byli *„oddaleni od społeczności izraelskiej, obcy od umów obietnicy, nadziei nie mający i bez Boga na świecie”* – Efezj. 2:12. Jedyne łaski, jakie otrzymywali, to były okruszyny, jakie spadały z pełnego stołu Izraela. Kiedy kobieta chananejska prosiła Pana naszego, aby uzdrowił jej córkę, Jezus odpowiedział: *„Nie jestem posłany, tylko do owiec, które zginęły z domu izraelskiego. Nie dobra jest brać chleb dziecinny a miotać szczeniętom. A ona rzekła: Tak jest, Panie! A wszakże i szczenięta jedzą odrobiny, które padają ze stołu panów ich”*. W nagrodę jej wiary Jezus dał jej upragnioną odrobinę łaski (Mat. 15:21-28).

Z powodu nie przyjęcia Jezusa jako Mesjasza zmiana przyszła na obydwie te klasy. Klasa „Łazarza” przestała egzystować jako odepchnięta i przyjęta została do łaski Bożej. Korneliusz był pierwszym z nich. Przyjmując Chrystusa, przyjęci zostali na łono Abrahama jako prawdziwe dzieci wiernego Abrahama i dziedzice obietnicy, jaką Bóg dał Abrahamowi (Gal. 3:7; Rzym. 11:7-9,12-25).

Następnie w r. 70. po Chrystusie „bogaty człowiek” „umarł”, to jest przestał egzystować jako naród i narodowy przedstawiciel łaski Bożej. Od tego czasu Żydzi byli uciskani, a wielka przepaść ich przesądów zakonnych wstrzymywała ich od przyjęcia Chrystusa i

powrócenia do łaski Bożej. Inne ustępy Pisma Świętego zapewniają nas jednak, że to nie będzie na zawsze, ale *że „zatwardzenie z części przyszło na Izraela, póki by nie weszła zupełność pogan”*, a wtedy *„wszystek Izrael będzie zbawiony”* – Rzym. 11:25-26.

MOJŻESZ I ELIASZ NA GÓRZE

Wielu sądzi, że Mojżesz i Eliasz ukazali się na górze osobiście uczniom i Jezusowi. Nie zwracają uwagi na to, że Jezus wyraźnie powiedział swoim uczniom, że to, co widzieli, było tylko wizją (Mat. 17:9). Piotr w swoim drugim liście tłumaczy, że wizja ta wyobrażała chwalebne Królestwo Chrystusa.

Słowo, które oznacza wizję, w języku greckim brzmi „horama”. To słowo użyte jest dwanaście razy w Nowym Testamencie i w każdym wypadku jest przetłumaczone jako „wizja”. Weźmy dwa przykłady: Dzieje Ap. 9:11-12, gdzie czytamy:

> *„A Pan rzekł do niego (Ananiasza): Wstań, a idź na ulicę, którą zowią prostą, a szukaj w domu Judowym Saula imieniem Tarseńczyka; albowiem oto się modli. I widział w widzeniu* (horama) *męża imieniem Ananiasza wchodzącego i rękę na się wkładającego, aby przejrzał”*.

Człowiek zatem, którego widział Paweł z Tarsu, nie był, jak widzimy, rzeczywistością, ale wizją.

W Dziejach Ap. 12:7,9 czytamy:

> *„A oto anioł Pański przystąpił, a światłość się rozświeciła w gmachu, a trąciwszy w bok Piotra, obudził go mówiąc: Wstań rychło!... Tedy wyszedłszy Piotr szedł za nim, a nie wiedział, że się to działo po prawdzie, co się działo przez anioła, lecz mniemał, że widzenie* (horama) *widział”*.

Piotr sądził, że to, co widział, było wizją i nie przypuszczał, że to było rzeczywistością. Te przykłady najwidoczniej mówią, że słowo „horama, użyte przez Chrystusa, wskazywało na to, iż Mojżesz i Eliasz nie byli faktycznie obecni na górze, ale że była to tylko wizja.

Twierdzenie, że Mojżesz i Eliasz rzeczywiście stali z Chrystusem na górze byłoby zaprzeczeniem nauki Pisma Świętego, że Jezus był pierwszym ze zmartwychwstałych (Dzieje Ap. 26:23; 1 Kor. 15:20).

„BÓG NIE JESTCI BOGIEM UMARŁYCH, ALE ŻYWYCH”

Ten tekst jest również bardzo często cytowany jako dowód, że umarli nie przestają nadal żyć. Studiowanie tekstu wykaże, że Chrystus miał tu na względzie zmartwychwstanie i że ten ustęp uczy coś wprost przeciwnego do ogólnie przyjętego zdania. Oto jego słowa w poprzednim wierszu: *„A o powstaniu umarłych nie czytaliście?”*. Nie mówi: „A o powstaniu (zmartwychwstaniu) żywych nie czytaliście?” – ponieważ to byłby nonsens. Ze względu na zmartwychwstanie Jezus mógł słusznie powiedzieć, że Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba nie jest Bogiem umarłych, ale żywych. To zgadza się z tym, co apostoł mówi w liście do Rzymian 4:17 –

> *„Bóg ożywia umarłe i przywołuje te rzeczy, których nie masz, jakoby były”*.

Dwa inne teksty też często przytaczane są dla poparcia teorii, w której wyznawcy przy śmierci „przenoszą się do chwały”. Chodzi o 2 Kor. 5:8, gdzie apostoł powiada, że on *„woli raczej wynijść z ciała, a iść na mieszkanie do Pana”* i Filip. 1:23, gdzie wyraża *„pragnienie być rozwiązanym i być z Chrystusem”*. Widoczne jest jednak z innych ustępów (zob. 2 Tym. 4:8), że apostoł nie spodziewał się znaleźć w obecności Pana tak od razu, w tym momencie, kiedy opuści swoje „ziemskie mieszkanie”. Wiedział bowiem, że musi pozostać w tym śnie śmierci aż do powrotu Chrystusa, kiedy przy ostatnich tonach pobudki wzbudzony zostanie przy pierwszym zmartwychwstaniu i odtąd zawsze będzie pozostawał z Panem.

Słowo „być rozwiązanym”, przytoczone w ostatnim tekście, nie oddaje dobrze znaczenia greckiego słowa „analuzai”. W Łuk. 12:36 to samo słowo greckie przetłumaczone jest „wrócić”. Ale i „wrócić” nie wyraża tak ściśle znaczenia „analuzai”; dosłowne tłumaczenie to: „mający być oswobodzonym znowu”. Paweł był „ściśniony od tego obojga”: czy żyć, czy umrzeć. Obydwie rzeczy dawały korzyść i nie wiedział, którą drogę ma wybrać; ale „być oswobodzonym z powrotem” z tego więzienia śmierci przez Pana przy Jego powtórnym przyjściu było w istocie rzeczą daleko lepszą jak tamte rzeczy i to było faktycznie najpoważniejszym życzeniem apostoła.

DWA GŁÓWNE RODZAJE STANU ŚMIERCI

Są właściwie dwa główne rodzaje stanu śmierci: umarli w Adamie i umarli w Chrystusie. Kiedy Adam zgrzeszył, to wyrok śmierci nie dotyczył tylko jego, ale całego rodzaju ludzkiego jeszcze nie zrodzonego. Wielu temu zaprzecza, tłumacząc, że Bóg nie mógł potępić całego rodzaju za grzech jednego człowieka; jednak wynik tego wyroku widzimy codziennie. Pomijają fakt, że na skutek prawa dziedziczności dzieci cierpią za grzechy swych ojców, jak wyraża się prorok:

> *„Ojcowie jedli grona cierpkie, a synów zęby ścierpły”* – Jer. 31:29.

To właśnie umierające życie Adam w spuściźnie zostawił rodzajowi ludzkiemu. Woda strumienia skalana była u samego źródła. Wobec tego „nie ma sprawiedliwego ani jednego”. Wszyscy są winni przed Bogiem i wszyscy przeto słusznie zostali potępieni na śmierć.

To rozumowanie zgadza się z tym, co Paweł powiada w Liście do Rzymian 5:12 – *„Przetoż jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli”*, a także *„Przeto tedy, jako przez jednego upadek na wszystkich ludzi przyszła wina ku potępieniu”* (w. 18), a w 1 Liście do Koryntian 15:22 pisze: *,,W Adamie wszyscy umierają”*. Nic nie jest tak jasno przedstawione w Piśmie Świętym jak ta nauka o pierworodnym grzechu.

Ci, którzy umierają w Adamie, skazani są na śmierć z powodu odziedziczonego grzechu. Bóg, sprawiedliwy Sędzia, jest święty. On nienawidzi grzechu i nie mógłby pozwolić, aby niedoskonała, grzeszna istota uzyskała życie wieczne. W tym uwidacznia się sprawiedliwość Boga; ale obecnie

> *„Bóg zaleca miłość swoją ku nam, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł”* – Rzym. 5:8.

On *„tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny”* – Jan 3:16. Przez wiarę w Chrystusa nie rozumie się tylko umysłowego przyjęcia, które powiada: „Wierzę, że był taki człowiek, Jezus Chrystus i że tenże ukrzyżowany został przez Rzymian”. Nie wystarczy taka forma wiary, ale ta, która jest żywą wiarą, która pokłada nadzieję w Bogu i powiada: „Wierzę, że Bóg tak umiłował świat, iż dał Syna swego na Zbawiciela ludzkości i wierzę w obietnice Boga, iż jestem usprawiedliwiony przez swoją wiarę i znajduję pokój w Nim i pragnę obecnie czynić wolę Boga w każdej sprawie”.

My, którzy posiadamy taką wiarę w Pana Jezusa, przeszliśmy ze śmierci do żywota. Zob. Jan 15:24. Nie mamy je rzeczywiście, ale Bóg poczytuje nam je dlatego, ponieważ sprawiedliwości Jego stało się zadość przez śmierć Chrystusa, ponieważ przyjęliśmy warunki, jakie On uczynił dla nas w Chrystusie.

Czy to przypadkiem nie znaczy, że ci z nas, którzy wierzą obecnie, nigdy nie umrą? Nie, drodzy przyjaciele, gdyby tak było, to wszyscy apostołowie żyliby do dziś dnia. Uczynione jest jedno zastrzeżenie. Kiedyśmy uniknęli potępienia, które wisi nad światem i staramy się obecnie czynić wolę Bożą, to znajdujemy w Jego Słowie warunek, że zdjęty z nas został wyrok śmierci dla specjalnego celu i jeżeli nie wykorzystamy tego dla tego celu, to otrzymana łaska Boża spełznie na niczym (2 Kor. 6:1). Cóż to za specjalny cel, dla którego otrzymaliśmy łaskę usprawiedliwienia? W Ew. Łuk. 9:22 Pan Jezus tłumaczy swoim uczniom konieczność cierpienia: *„Syn człowieczy musiał wiele cierpieć, a być odrzuconym od starszych ludu i od przedniejszych kapłanów i od nauczonych w Piśmie i być zabitym a trzeciego dnia zmartwychwstać”*, a w następnych dwóch wierszach dodaje: *„Kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie a niech bierze krzyż swój na każdy dzień i naśladuje mnie*”. *„Albowiem ktobykolwiek chciał zachować duszę swoją straci ją, a ktobykolwiek stracił duszę swą dla mnie, ten ją zachowa”.* Innymi słowy jesteśmy usprawiedliwionymi i przeszliśmy ze śmierci do żywota tylko w tym celu, abyśmy czynili to, co Jezus czynił, to znaczy: złożyli życie nasze w ofierze, jak to On uczynił.

To jest właśnie to, co apostoł powiada w Liście do Rzymian 12:1 – *„Proszę was tedy bracia!”* – Wy, którzy jesteście domownikami wiary – *„przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą”*. Czy to mogłoby być powiedziane do świata? Czy mógł Paweł odnosić się do tych, którzy byli nieprzyjaciółmi Boga przez złe uczynki? Czy rzekł: „Proszę was tedy, wy nieprzyjaciele Boga, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą?” Nie. Ten, który nie jest usprawiedliwiony i dlatego nie ma pokoju z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, nie może stawiać ciała swego ofiarą żywą, a to z tego prostego powodu, że nie rozporządza swoim własnym życiem; ono spoczywa w rękach sprawiedliwości. Ono umarło w Adamie.

Kiedy naśladujemy Chrystusa, to uznani jesteśmy za członków Jego Ciała. Przypomnijcie sobie, jak Paweł przedstawia tę rzecz w 1 Kor. 12: Jezus jest „Głową”, a my, Kościół, wyznawcy Chrystusa, Jego „Ciałem”. Wszyscy ci, którzy są członkami Ciała Chrystusowego są również współuczestnikami cierpień i śmierci Chrystusa. W Liście do Rzym. 6:3 Paweł powiada *„Azaż nie wiecie, iż którzykolwiek* (z domowników wiary) *ochrzczeni jesteśmy* (pogrążeni) *w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego jesteśmy ochrzczeni* (pogrążeni)*”*.

W ten sposób świat w ogólności jest umarłym w Adamie, ale ci, którzy cieszą się wiarą i stawiają ciała swe ofiarą żywą, są umarłymi w Chrystusie. Umarły w Adamie umiera z rąk sprawiedliwości; ale umarły w Chrystusie umiera śmiercią ofiarną. Sprawiedliwość, chociaż przyjęła śmierć Chrystusa, nie mogła się jednak jej domagać, ponieważ Pan Jezus był nieskalany, a śmierć Jego była dobrowolna; ani też sprawiedliwość nie może domagać się śmierci wyznawców Chrystusa,

ponieważ *„teraz żadnego potępienia nie masz tym, którzy są w Jezusie Chrystusie”* – Rzym. 8:1. Miłość tylko zniewoliła Jezusa do położenia życia swego dla zadośćuczynienia sprawiedliwości i miłość także zniewala członków Jego Ciała, by szli Jego śladami w dobrowolnym ofiarowaniu się na śmierć.

PIERWSZE ZMARTWYCHWSTANIE

Mamy tedy dwie główne klasy umarłych: zmarłych w Adamie i zmarłych w Chrystusie. A teraz w 1 Tes. 4:16 czytamy: *„Pomarli w Chrystusie powstaną najpierw”*, zaś w Obj. 20:6 – *„Błogosławiony święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu, albowiem nad tymi śmierć wtóra mocy nie ma, ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z nim królować tysiąc lat”*. Z Listu do Rzymian dowiadujemy się, że musimy najpierw cierpieć z Chrystusem, zanim z Nim dostąpimy chwały, ale przy tym dodaje apostoł, że:

> *„utrapienia teraźniejszego czasu nie są godne onej przyszłej chwały, która się ma objawić w nas”*. *„Wierna jest ta mowa; albowiem jeżeli z nim* (Chrystusem) *umarliśmy, z nim też żyć będziemy. Jeżeli cierpimy z nim, z nim też królować będziemy”* – 2 Tym. 2:11-12.

Oferta ta jest otwarta dla wszystkich, którzy tylko zdolni są usłyszeć wesołą nowinę i którzy zechcą dźwigać swój krzyż i naśladować Mistrza. Jeżeli będziecie wiernymi aż do śmierci, to osiągnięcie koronę żywota, a później, kiedy sprawować będziecie rządy z Chrystusem, staniecie się podobnymi Jemu, ponieważ zmartwychwstaniecie na podobieństwo Jego chwalebnego, duchowego ciała (Obj. 2:10; 1 Jana 3:2; Filip. 3:21).

ZMARTWYCHWSTANIE NIESPRAWIEDLIWYCH

A co będzie z resztą ludzkości? Wyrażenie „pierwsze zmartwychwstanie” daje do myślenia, że będzie jeszcze inne, o którym mówi nam również dokładnie Pismo Święte. Ma być zmartwychwstanie zarówno niesprawiedliwych, jak i sprawiedliwych – zob. Dzieje Ap. 24:15. Dlaczego i oni będą wzbudzeni? Ortodoksi powiadają, że oni mają zmartwychwstać jedynie po to, aby byli z powrotem potępieni. Oto dlaczego tłumacze Pisma Świętego oddawali słowo greckie „krizis” (u Jana 5:29) przez wyraz „potępienie”, podczas gdy właściwe znaczenie jego jest: „sąd”, tak jak to spotykamy w poprawnym tłumaczeniu. Oto co Jezus powiedział: *„Nie dziwujcież się temu, boć przyjdzie godzina, w którą wszyscy co są w grobach, usłyszą głos Jego i pójdą ci, którzy dobrze czynili* (święci Starego Testamentu, jak i wyznawcy Chrystusa) *na powstanie żywota* (ich próba należy do przyszłości, gdyż dowiedli, że godni są żywota*); ale ci, którzy źle czynili na powstanie sądu”*. Krizis znaczy sąd, czyli badanie, po którym ma nastąpić wyrok, a wyrok zależny będzie od tego, czy dana osoba będzie uznana za winną, czy też niewinną. Polskie _słowo „kryzys” pochodzi z greckiego słowa: „krisis”. Używane jest w odniesieniu do warunków, których rozstrzygnięcie nie jest jeszcze zadecydowane, a osoby zainteresowane pozostają w niepewności, oczekując rezultatu z bijącym sercem, czy wypadnie na ich korzyść, czy szkodę, czy da im życie, czy śmierć.

Po wyroku sądowym osoba przestaje być przesłuchiwana; sąd nad nią już się zakończył. Świat niesprawiedliwy w ogólności nie stanął jeszcze indywidualnie przed sądem. Sąd nad ich wspólną głową miał miejsce zaraz z początku, w ogrodzie Eden i tamże zapadł wyrok. Cały rodzaj ludzki rodził się z tym piętnem potępienia, „w grzechu i nieprawości” i niezmierna większość umarła nie uniknąwszy potępienia, przeto bez indywidualnego sądu. Przeciwnie jest z tymi, o których pisze Paweł:

> *„Przetoż teraz żadnego potępienia nie ma tym, którzy są w Chrystusie Jezusie”* – Rzym. 8:1.

Wszyscy ze świata umierali bez prawdziwej wiary lub w ogóle bez wiary, *„albowiem nie masz żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni”*. Oto dlaczego nazwani są niesprawiedliwymi – ponieważ nie są usprawiedliwionymi.

Stosunkowo bardzo mała liczba mieszkańców ziemi słyszała o Chrystusie. Pomyślcie tylko o milionach, które pomarły, zanim Syn Boży zstąpił na ziemię, aby dać siebie jako „okup za wszystkich”, a odnośnie nich Paweł pisał, że byli *„bez nadziei i bez Boga na świecie”* – Efezj. 2:12. Pomyślcie o tylu milionach ludzi żyjących w krajach pogańskich, którzy nawet i dziś nie słyszą nic o Jezusie i umierają w liczbie około 70 tys. dziennie! Wreszcie pomyślcie o tej masie istot ludzkich, która chociaż słyszała, jednak nigdy nie rozumiała tej wesołej nowiny przynoszącej wielką radość, o której aniołowie mówili, że będzie udziałem wszystkiego rodzaju ludzkiego. Żaden z nich nie stawał indywidualnie przed sądem, ponieważ potępienie na śmierć było wydane na nich z powodu nieposłuszeństwa Adamowego, a nie ich własnego.

Oni wszyscy powstaną ze snu śmierci, aby byli sądzeni i wypróbowani, czy godni są życia, czy śmierci. Jesteśmy tego pewni, ponieważ wiemy, że Jezus *„z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”* – Hebr. 2:9, że

> *„On jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze* (Kościoła)*, ale też za grzechy wszystkiego świata”* – 1 Jana 2:2.

Pismo Święte wyraźnie uczy, że Adam zaprzedał cały rodzaj ludzki grzechowi za cenę śmierci (Rzym. 7:14), a Chrystus kupił ludzkość swoją drogocenną krwią i że *„na to Chrystus umarł i powstał, i ożył, aby i nad umarłymi, i nad żywymi panował”* – Rzym. 14:9. Jasno także zaznacza, że jedyną drogą, przez którą osiągnąć możemy żywot wieczny, jest wiara w śmierć i w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Pan Jezus sam nam mówi: *„Jam jest ta droga i prawda i żywot; żaden nie przychodzi do Ojca tylko przeze mnie”* – Jan 14:6. I znowu apostoł tłumaczy, że ani Żydzi, ani poganie nie mogli przez swoje uczynki usprawiedliwić siebie i z tego to powodu Bóg zesłał Syna swego, Jezusa Chrystusa, aby był *„ubłaganiem przez wiarę we krwi Jego”* (śmierci) – Rzym. 2:14-15, 3:9-10,25.

Dlatego Bóg zamierzył Zbawcę, aby wszyscy przyszli do znajomości Prawdy (1 Tym. 2:4). A powód, że Bóg może być sprawiedliwym i usprawiedliwiającym, jest ten, *„że człowiek Jezus Chrystus, pośrednik między Bogiem i ludźmi dał samego siebie na okup za wszystkich co jest świadectwem* (dla wszystkich) *czasów jego”* – 1 Tym. 2:5-6.

Pamiętajcie, że nie należy nam sądzić, kto miał, a kto nie miał sposobności do zbawienia w obecnym życiu, zwłaszcza że ludzie są bardzo pochopni wydawać ostry sąd o drugich. Sądzilibyście, że sposobność do zbawienia, jeżeli mieli, to przede wszystkim Żydzi, którzy ukrzyżowali Chrystusa. Nie potrzebowali bowiem chodzić do kościoła, aby tam słyszeć cokolwiek o Chrystusie; gdyż widzieli Go rzeczywiście, słyszeli łaskawe posłannictwo z Jego własnych ust, widzieli Jego cudowną działalność i mimo to ukrzyżowali Go! Powiecie, że jeżeli ktoś jest odpowiedzialny, to właśnie ci Żydzi i jeśli ktoś ma cierpieć wieczne potępienie, to oni. A oto, co powiedział apostoł Piotr: *„Wiem, żeście to z nieświadomości uczynili”,* a Paweł dodaje: *„Bo gdyby byli poznali, nigdy by Pana chwały nie ukrzyżowali”.* Nie, drodzy przyjaciele, *„Bóg tego świata* – Szatan, jak czytamy w 2 Kor. 4:4 – *oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożym”.* Pan jest sędzią. On wie, kto jest, a kto nie jest odpowiedzialny, możemy więc tę sprawę zupełnie bezpiecznie pozostawić w Jego rękach.

Jeżeli zobaczy, że ktoś ma pełną świadomość swojej odpowiedzialności obecnie, a pomimo to nie usłucha Ewangelii, to nie da mu już innej sposobności. Bo jakiż by był z tego pożytek? Musimy jednak pamiętać, że Bóg jest pełen uczucia miłości, *„albowiem na wieki miłosierdzie jego”* – Hebr. 6:4-6.

Z drugiej strony, gdy Pan zobaczy, że ktoś nigdy nie słyszał lub niedostatecznie zrozumiał wesołą nowinę zbawienia, to da takiemu człowiekowi powtórną, lepszą sposobność.

To nie znaczy jednakowoż, aby pozostawioną nam była przez to swoboda grzechu w życiu obecnym, ponieważ wiemy, że przyszła kara wymierzona będzie stosownie do obecnej odpowiedzialności. Co człowiek zasieje, to zbierze (Gal. 6:7). W ostatecznym dniu Sodoma i Gomora spotka się z większym uwzględnieniem jak lud Palestyny, ponieważ Sodomici grzeszyli w większej nieświadomości jak Żydzi (Mat. 11:23-24). Możemy zresztą pozostawić tę sprawę zupełnie bezpiecznie do rozstrzygnięcia Panu.

Mamy jednakowoż tę pewność, że chociaż wszyscy ludzie zostali potępieni w jednym człowieku, Adamie i żadnego z nich nie pytano, czy chce być potępiony w Adamie, czy nie, to jednak wszyscy tak w tym życiu, jako też w zmartwychwstaniu otrzymają niczym niezasłużony dar usprawiedliwienia do żywota dzięki zasłudze jedynego Zbawiciela – Jezusa Chrystusa.

> *„Przetoż tedy, jako przez jednego upadek na wszystkich ludzi przyszła wina ku potępieniu, tak też przez jednego usprawiedliwienie na wszystkich ludzi przyszedł dar ku usprawiedliwieniu żywota. Bo jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wiele się ich stało grzesznymi, tak przez posłuszeństwo jednego człowieka wiele ich się stanie sprawiedliwymi”* – Rzym. 5:18-19 (Diaglott).

PLAN PANA

Myśli i drogi Boga nie zbiegają się z myślami i drogami naszymi. W takim stopniu są wyższe od naszych, jak niebo od ziemi – Izaj. 55:8,9. W planie Jego jest dozwolone ludzkości przebyć tę straszną noc bólu i śmierci, jako wynik grzechu i czekać chwili, kiedy ludzkość wyciągnie zupełną naukę z obecnych prób i doświadczeń. W międzyczasie Bóg wybiera synów Bożych *„nienagannych pośrodku narodu złego i przewrotnego, między którymi świecą jako światła na świecie”* (Filip. 2:15) – Maluczkie Stadko w całości. Albowiem upodobało się Ojcu dać tym królestwo, aby mogli rozdzielać błogosławieństwa światu (Łuk. 12:32).

Widzieliśmy następnie, że świat w ogólności potępiony został w Adamie i że ludzkość wzbudzona będzie ze stanu śmierci na sąd, sprawowany po raz pierwszy indywidualnie. To jest właśnie powód, dlaczego Chrystus obejmie panowanie –

> *„przeto iż postanowił* (Bóg) *dzień, w którym będzie sądził wszystek świat w sprawiedliwości przez męża, którego na to naznaczył, upewniając o tym wszystkich, wzbudziwszy Go od umarłych”* – Dzieje Ap. 17:31.

Jak wielką pociechę znajdujemy w tym słowie „upewniając”, i zauważcie, że to zapewnienie nie odnosi się do kilku wybranych, ale „do wszystkich”. Jak radosne jest to zapewnienie – także z tego względu, że świat sądzić będzie łagodny i szlachetny Jezus! Wyznawcy Chrystusa będą wraz z Nim wykonywać to chwalebne dzieło, jak czytamy:

> *„Azaż nie wiecie, iż święci będą sądzili świat?”* – 1 Kor. 6:2.

Oto dlaczego wyznawcy Chrystusa muszą rozwijać w sobie łaski ducha.

Ci, którzy twierdzą, że wiara bez uczynków jest dostateczna, nie chcą zwrócić chyba uwagi na jasne oświadczenie Pisma Świętego, że wiara bez uczynków jest martwa. W 1 Kor. 13:1-3 jest uroczyste zapewnienie, że choćbyśmy mieli tak wielką znajomość i wiarę, ażeby góry przenosić, lecz jeżeli nie mamy miłości, jesteśmy niczym. Nikt nie będzie współdziedzicem z Chrystusem, o ile nie zbuduje przy pomocy Bożej miłości na fundamencie wiary i niebiańskiej znajomości. Zanim jednak powierzone zostanie dzieło sądzenia świata wraz z Chrystusem, to musimy przedtem dać dowody, że wszystkimi naszymi słowami i uczynkami kierowała miłość. Nie dlatego, by Bóg wymagał od nas doskonałości cielesnej, ale że musimy róść w łasce i znajomości Pana naszego, Jezusa, byśmy *„stali się przypodobani obrazowi Syna jego”*, według naszych największych usiłowań.

Jeżeli tak czynić będziemy, pokładając wiarę w krwi Chrystusowej, to zapewne będziemy przyjęci nie ze względu na nasze zasługi, ale przez wzgląd na zasługi Chrystusa. Jak to Paweł powiada:

> *„Który nas udarował w onym umiłowanym”* – Efezj. 1:6.

Ci, którzy wierni pozostaną aż do śmierci, usłyszą od Pana te słowa:

> *„Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad małym byłeś wiernym, nad wielem cię postanowię. Wnijdź do radości Pana twego”* – Mat. 25:21.

Wiemy wszyscy dobrze, że bardzo mała garstka dźwiga swój krzyż z dnia na dzień i stara się być łagodną, powolną i pełną miłości tak jak Jezus i dlatego nie dziwmy się słowom Boga, że *„wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych”* i *„ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota, a mało jest tych, którzy ją znajdują”.* Tych niewielu świętych usiądzie w nagrodę na stolicy wraz z Chrystusem – Obj. 3:21. Posłuchajcie tych łagodnych słów Dobrego Pasterza, z jakimi zwraca się do nas, którzy Go kochamy i bądźmy Mu pod każdym względem posłuszni:

> *„Nie bój się, o maluczkie stadko, albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo”* – Łuk. 12:32.

DZIEŃ SĄDU DLA ŚWIATA

Powszechne jest przypuszczenie, że to będzie zwyczajny dzień o 24 godzinach; ale Piotr (mówiąc o tym dniu sądu) powiada: *„Ale ta jedna rzecz niech wam nie będzie tajna, najmilsi, iż jeden dzień u Pana jest jako tysiąc lat, a tysiąc lat jako jeden dzień”* – 2 Piotra 3:8.

W dniu sądu nad światem, podczas tysiącletniego panowania Chrystusowego, warunki będą pod każdym względem zupełnie odmienne od obecnych. Obecny czas jest ciemną nocą bólów, cierpień i śmierci. A ten będzie dniem doskonałym, gdzie *„żałość i smutek uciecze”*. Fałszywa teologia wpaja w ludzi, że straszny będzie ten dzień sądu, podczas gdy Pismo Święte mówi o nim jako o radosnej chwili –

> *„Kłaniajcie się Panu ozdobie świątobliwości; niech się lęka oblicza jego wszystka ziemia. Powiadajcie między poganami* (narodami)*: Pan króluje! A że i okrąg świata utwierdzony będzie, tak aby się nie poruszył, a iż będzie sądził ludzi w sprawiedliwości. Niech się weselą niebiosa, a niech pląsa ziemia; niech zaszumi morze i co w nim jest. Niech pląsają pola i wszystko, co jest na nich; tedy niech wykrzykują wszystkie drzewa leśne przed obliczem Pańskim; boć idzie, idzie zaiste, aby sądził ziemię. Będzie sądził okrąg świata w sprawiedliwości, a narody w prawdzie swojej”* – Psalm 96:9-13.
>
> *„Ziemia w tym dniu napełniona będzie znajomością Pańską tak, jak morze wodami napełnione jest i nie będzie więcej uczył żaden bliźniego swego i żaden brata swego, mówiąc: Poznajcie Pana; bo każdy będzie znał Pana od najmniejszego z nich aż do największego z nich”* – Izaj. 11:9; Jer. 31:34.

W rzeczywistości będzie to chwalebny czas. Różnić się będzie od obecnego czasu, gdzie *„ciemności okrywają ziemię a zaćmienie narody”* – Izaj. 60:2. Bardzo mała liczba ludzi zna w rzeczywistości obecnie Boga. Zasłona okrywa oczy i serca ludzkości, zasłona niewiary. Wielu sądzi, że Bóg jest istotą, która dla nasycenia swej zemsty torturuje całe wieki ludzkość i aż do nieskończoności.

Pewien duchowny, Jonathan Edwards, wierzył, że po śmierci tak się zmieni, że będzie mógł zwiedzać zabudowania więzienne w niebie i oglądać ojca, matkę i małe dzieci wijące się w strasznych torturach. Po tak strasznym widoku odejdzie i żarliwie będzie chwalił Boga. Co za straszne pojęcie o Bogu musiał mieć ten człowiek! Jeszcze mnóstwo ludzi wierzy w to, że Biblia uczy o wiecznych mękach. Niedawno temu dwóch ludzi osądzonych zostało za wrzucenie do rozpalonego kotła psa i przyglądanie się, gdy on konał. Sędzia słusznie scharakteryzował ich postępek jako brutalny. I oto wielu, których przejdzie dreszcz odrazy przy słuchaniu tego zdarzenia, otwarcie wyznaje, że wierzy, iż Bóg posyła nie psy, ale ludzkie istoty na wieczne męki i to nie na małą chwilę, nie aż śmierć zakończy boleść i męki, ale na wieczność całą!

Raduje się serce moje tym wesołym zapewnieniem ze strony Słowa Bożego, że podczas chwalebnego tysiącletniego panowania Chrystusa w dniu sądu nad światem wszyscy ludzie poznają, że *„Bóg jest miłością”*. Zobaczcie, co prorok Izajasz mówi o tym chwalebnym dniu Tysiąclecia.

> *„I skazi na tej górze* (królestwa) *zasłonę, która zasłania wszystkich ludzi, przykrycie,* (niewiarę*), którym są przykryte wszystkie narody. Połknie śmierć w zwycięstwie* (przez wzbudzenie zmarłych*), a Pan Panujący otrze łzę z każdego oblicza... I rzecze dnia onego lud Pański: Oto Bóg nasz ten jest; oczekiwaliśmy Go, i wybawił nas. Tenci jest Pan, któregośmy oczekiwali; weselić i radować się będziemy w zbawieniu jego”* – Izaj. 25:7-9.

Zauważcie, drodzy przyjaciele, że dopiero po powstaniu z grobów Bóg zbawi lud swój!

Ale jest jeszcze więcej przywilejów przygotowanych dla ludzkości. W obecnym wieku droga żywota jest wąska i *„mało jest tych, którzy ją znajdują”*. Szatan jeszcze „jako lew ryczący” szuka, kogo by pożarł. Ale w Wieku Tysiąclecia „droga świątobliwości” będzie przystępniejsza – nie wąska, trudna, ale szeroka i łatwa, tak że nawet głupi na niej nie zbłądzi. Ani nie będzie w pobliżu „lwa”, ponieważ Szatan związany będzie na czas Tysiąclecia (Izaj. 25:8-10; Obj. 20:2). Zły wpływ Szatana będzie wstrzymany i różne dobre reformy będą wprowadzone w życie.

Jednym z głównych powodów, dlaczego ludzie czynią obecnie źle, jest ten, że nie zawsze kara następuje w tej zaraz chwili, kiedy z naszej strony jest popełniony grzeszny czyn czy wypowiedziane grzeszne słowo. Jak to roztropny mąż powiedział: *„Bo, iż nie zaraz wychodzi dekret na złe sprawy, przetoż na tym jest wszystko serce synów ludzkich, aby czynili złe rzeczy”* – Kazn. 8:11. Czy to nie jest prawdą? Dlaczego nasze więzienia są zawsze pełne więźniów? Po prostu dlatego, że ludzie widzą, iż sposobności do uniknięcia kary jest wiele i wolą ryzykować swą wolność przy dokonywaniu jakiegoś przestępstwa. Kiedy Chrystus obejmie władzę jako król, to takie stosunki będą zniesione. Z Izajasza 26:9 dowiadujemy się, że kiedy Pan zacznie swój sąd na ziemi, mieszkańcy świata nauczą się sprawiedliwości. W tym dniu Pan nie zezwoli dłużej na zło. Będzie wprowadzony sprawiedliwy wymiar kary za każdy grzeszny czyn czy słowo i ta kara sprowadzi reformę charakteru.

Z drugiej strony, stosownie do słów psalmisty, *„tak sprawiedliwy zakwitnie za dni jego* (Chrystusa)*”* – Psalm 72:7. Dlatego stosunki ogólne zupełnie się zmienią. Będzie wtedy łatwiej czynić dobrze niż źle, podczas gdy obecnie jest łatwiej czynić źle niż dobrze. Kiedy więc sąd Pana rozpocznie się nad światem, kiedy każdy złoczyńca spotka się z karą, a sprawiedliwy z nagrodą, wtedy ludzie szybko zrozumieją pojęcia: miłość, sprawiedliwość, mądrość i potęga Boża. Czy będziemy się wtedy dziwić, że w tym czasie *„sprawiedliwości się uczyć będą obywatele okręgu ziemskiego”*?

Wierzymy, że panowanie Chrystusa w Tysiącleciu jest bardzo bliskie, już stoi przed naszymi drzwiami, ale nie sądzimy, by doskonały pokój i sprawiedliwość nastąpiły zaraz z chwilą jego rozpoczęcia. Wielu ma fałszywe pojęcia odnośnie Tysiąclecia. Sądzą, że w chwili rozpoczęcia się okresu Tysiąclecia każdy i wszystko natychmiast przemieni się w doskonałe. Ale tak nie będzie. Mówiąc o nowych niebiosach i o nowej ziemi, które wprowadzone zostaną z chwilą, kiedy Chrystus zacznie panowanie, mając do dyspozycji swą wielką potęgę, prorok powiada: *„Nie będzie tam więcej nikogo w wieku dziecinnym ani starca, który by nie dopełnił dni swoich, bo dziecię we stu latach umrze, ale grzesznik, choćby miał i sto lat, przeklęty będzie”* – Izaj. 65:20 (tłum. Lesera). To wskazuje na to, że w czasie Tysiąclecia będą grzesznicy i że niepoprawnemu pozostawiony będzie okres próby trwający najwyżej sto lat. Apostoł jasno stwierdza (1 Kor. 15:25), że Chrystus *„musi królować, póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi swoje”*. Innymi słowy, Tysiąclecie nie będzie czasem doskonałego pokoju i sprawiedliwości; jest to dzień przeznaczony przez Boga na ustanowienie doskonałego pokoju i sprawiedliwości (Dzieje Ap. 17:31).

Uprzednią czynnością i bardzo konieczną jest, aby królestwa świata upadły, a w miejsce tychże Królestwo Pana naszego zapanowało nad światem. To znaczy, że w niedługim czasie będzie czas wielkiego ucisku. Daniel i Chrystus nazywają ten czas czasem ucisku, jakiego nie było od początku świata (Dan. 12:1; Mat. 24:21). Spostrzegamy już widoczne znaki zbliżającego się ucisku. Bez wątpienia ucisk nastąpi z powodu konfliktu, jaki będzie między klasami, zwłaszcza między klasą pracującą a kapitałem. Będzie to czas ucisku

daleko sroższy od rewolucji francuskiej, ponieważ obejmie cały świat. Ale te czarne, ponure chmury mają jasną, srebrną obwódkę na brzegach, ponieważ na ruinach dawnego świata zostanie wzniesiona wspaniała budowa Królestwa Chrystusowego. A wtedy lud *„przekuje miecze swe na lemiesze, a włócznie swe na sierpy: nie podniesie naród przeciwko narodowi miecza ani się będą ćwiczyć do bitwy”* – Izaj. 2:4.

Z końcem Tysiąclecia cała ludzkość przywrócona zostanie do tej doskonałości, jaką posiadał Adam, to jest odzyska doskonałą ludzką naturę; a cała ziemia będzie miała charakter, jaki miała dawniej w raju (Dzieje Ap. 3:21; Izaj. 35). Później, przy końcu tysiąca lat, Szatan zostanie zwolniony z więzów na mały przeciąg czasu (Obj. 20:3). Dlaczego – niektórzy pytają – by zniszczyć wszystko? Dlaczego Szatan ma być uwolniony, kiedy stosunki na ziemi przybiorą wygląd raju?

Kiedy Adam i Ewa umieszczeni byli w ogrodzie Eden, to byli doskonali, lecz gdy stali się nieposłusznymi, grzech wszedł na świat, a śmierć jako następstwo grzechu; stąd to obecne wzdychanie, wołanie i ból trwające przez sześć tysięcy lat, z których człowiek ma wyciągnąć dla siebie na przyszłość gorzką naukę (Rzym. 7:13). Chrystus wnet rozpocznie swoje chwalebne panowanie. Powoła zmarłych i ci powstaną z grobu, wzbudzeni ze stanu śmierci. Ci wszyscy, którzy przedtem doświadczali cierpienia i śmierci z Chrystusem, dzielić będą Jego chwałę i panowanie oraz sądzić z Nim będą tych wszystkich, którzy umarli w Adamie. Stopniowo podniesieni będą do doskonałości utraconej przez Adama, a następnie, kiedy zrozumieją błogosławieństwa płynące ze sprawiedliwości, Szatanowi wolno będzie powtórnie kusić rodzaj ludzki. Dlaczego? Dlatego samego powodu, dla jakiego dozwolone było mu skusić Adama i Ewę – by wypróbować wierność ich względem Boga i sprawiedliwości. Nie wiemy, jak wielu odpadnie, ale zapewne po tak długim doświadczeniu zarówno grzechu, jak i sprawiedliwości, stosunkowo mała liczba pójdzie za Szatanem, ponieważ ludzkość mająca tak praktyczne doświadczenia nauczy się cenić miłość i sprawiedliwość Boga. Ci, którzy po raz wtóry upadną, zniszczeni zostaną przez wtórą śmierć.

WTÓRA ŚMIERĆ

Pierwsza śmierć jest śmiercią w Adamie, ale wtóra pod żadnym względem nie będzie mogła być odniesiona do Adama.

> *„Za onych dni nie będą mówić więcej: Ojcowie jedli grona cierpkie* (grzech)*, a synów zęby ścierpły. Ale każdy* (który kłamie)*, dla nieprawości swojej umrze”* – Jer. 31:29-30.

To znaczy, że w czasie Tysiąclecia każdy sądzony będzie indywidualnie i ci, którzy umrą, to umrą z powodu własnych grzechów, a nie z powodu grzechu Adama. To będzie ich wtóra śmierć, gdyż pierwszą śmierć ponieśli w przeszłości z powodu nieposłuszeństwa Adamowego (Rzym. 5:12,18).

Wtóra śmierć przedstawiona jest jako *„jezioro gorejące ogniem i siarką”* (Obj. 21:8); przejmujący to obraz zupełnego zniszczenia – śmierć, z której nie będzie już zmartwychwstania, ponieważ *„Chrystus więcej nie umiera”*. Nie będzie powtórnego odkupienia grzeszników (Rzym. 6:9). Ta wtóra śmierć określona jest bardzo często w Biblii w języku greckim przez wyraz „Gehenna”, jeden z trzech wyrazów przetłumaczonych jako „piekło” w polskim Nowym Testamencie. „Gehenna” jest to grecka forma nazwy „dolina Hinon”, doliny położonej za Jerozolimą, poniżej góry Syjon. Było to miejsce przeznaczone na niszczenie odpadków miejskich. Ogień i siarka wiecznie się tam paliły, a siarki dodawano w tym celu, by podtrzymać ogień. Wszystkie śmiecie były tam wrzucane; także i ciała kryminalistów, aby zaznaczyć, że nie są godni zmartwychwstania. W ten sposób widzimy, że do wyrazu Gehenna – wtóra śmierć – nie była przywiązywana żadna idea wiecznych mąk. Oznacza ona raczej stan wiecznego zniszczenia. To właśnie powiedział psalmista:

> *„Strzeże Pan wszystkich, którzy go miłują; ale wszystkich niepoprawnych wytraci*” – Psalm 145:20,

czyli nie zachowa ich pod żadnym względem.

NAGRODA DLA WIERNYCH

Ci zaś z drugiej strony, którzy opierają się Szatanowi, którzy są wiernymi wobec Boga i sprawiedliwości, którzy miłują Boga z całego serca, umysłu, duszy i siły i kochają bliźnich jak siebie samych, przejdą do następnego wieku, gdzie *„śmierci więcej nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły”*. Tylko ci, którzy uwielbiają Boga w duchu i w prawdzie, osiągną ten stan wiecznej szczęśliwości jako doskonałe istoty ludzkie na doskonałej ziemi. Następnie, kiedy pierwsze państwo człowieka zostanie przywrócone, wtedy wielki plan zbawienia będzie ukończony przez Boga, a modlitwa, której Pan nasz uczył swoich uczniów, otrzyma odpowiedź:

> *„Królestwo twoje przyszło! A wola twoja dokonywać się będzie na ziemi tak, jak dokonuje się w niebie!”* Wieść głoszona przez anioła wypełni się. *„Radość wielka, która będzie wszystkiemu ludowi”* – Łuk. 2:10.

Ostatecznie, mam nadzieję, iż wszyscy czytelnicy zrozumieją ten fakt, że chociaż ziemska restytucja jest chwalebną nagrodą za wierność, to mamy w tym wieku daną sposobność starania się o wyższą nagrodę. Wierzę, że widzicie przed sobą daleko chwalebniejsze powołanie, a mianowicie: dźwiganie krzyża swego i naśladowanie Chrystusa. Jeżeli tak czynić będziecie, jeżeli pozostaniecie wiernymi aż do śmierci, panować z Nim będziecie jako chwalebne istoty duchowe w boskiej naturze (2 Piotra 1:4). Główną przyczyną radości będzie wasza możność połączenia się wraz z Chrystusem w rozdawaniu tych wszystkich cudownych błogosławieństw tej biednej przeklętej ziemi. Bo czyż nie więcej błogosławione jest położenie, gdy się komuś coś daje, aniżeli gdy się od kogoś coś bierze?

Mam ufność, że to, co powiedziałem, pozwoli wam zrozumieć i ocenić Słowo Boże w daleko większym stopniu niż dotychczas i że wasza miłość wzrośnie w ten sposób dla Boga i Jego sprawiedliwości. Amen.

Wykład II

ZACHOWANIE IDENTYCZNOŚCI W ZMARTWYCHWSTANIU

Przykład na fonografie. – Charakter człowieka określić można jako sumę wszystkich jego przyzwyczajeń. – Pochodzenie słowa charakter. – Każdemu nasieniu jego własne ciało. – Znaczenie charakteru. – Różnica między charakterem a człowiekiem. – Żywa dusza. – Jak tworzą się rysy charakteru. – Fizyczne przyzwyczajenia. – Umysłowe i moralne przyzwyczajenia.

> *„Ale rzecze kto: Jakoż wzbudzeni umarli i w jakim ciele wychodzą? O głupi! To, co ty siejesz, nie bywa ożywione, jeśliby nie umarło. I co siejesz, nie siejesz ciała, które ma potem wyróść, ale gołe ziarno, jako się trafi, albo pszeniczne, albo jakiekolwiek inne. Ale Bóg daje mu ciało jako chce, a każdemu nasieniu jego własne ciało”* – 1 Kor. 15:35-38.

Kiedy czytamy te słowa nieuprzedzeni z góry do Biblii, to widzimy, że Biblia zgadza się z wiedzą pod tym względem, iż ciało, które się rozłożyło po śmierci, nigdy nie zmartwychwstanie. Pismo Święte nigdzie nie uczy o zmartwychwstaniu ciała; ten ustęp najwyraźniej temu zaprzecza: *„O głupi... nie siejesz ciała, które ma potem wyróść”*.

Często spotykamy się z takim zapytaniem: Jeżeli ciało nie zmartwychwstanie, to w jaki sposób zachowaną będzie tożsamość w zmartwychwstaniu? Czy nie musi jakaś część dawnej indywidualności być zachowaną w międzyczasie? Co to jest to nasienie, czy gołe ziarno, o którym mówi apostoł, że zasiane jest przy śmierci, a dane mu będzie ciało, kiedy się będzie podobać Bogu? Czy nie jest to coś niematerialnego, jakkolwiek byśmy to nazwali – duszą albo duchem, co Bóg zachowuje, a czemu daje nowe ciało przy zmartwychwstaniu? Odpowiadamy: Dusza to cała uczuciowa istota. Kiedy dusza, czyli istota umiera, to znaczy, że przestaje egzystować. Bóg zachowuje pamięć i charakter indywidualny, nie jako coś niematerialnego, ale raczej jako wspomnienie. W zmartwychwstaniu Bóg włoży tę pamięć i charakter w to nowe ciało i w ten sposób tożsamość będzie zachowana. Wielu wyznaje, że nie może zrozumieć, jak umysłowe i moralne przymioty człowieka mogą być zachowane, chyba że podczas tej przerwy między śmiercią a zmartwychwstaniem wcielone zostały w jakąś materialną czy duchową substancję. I oto natrafiamy na tę dawną trudność, która prowadzi do pojęcia naturalnej nieśmiertelności duszy i teorii o uwolnionych z ciała duchach umarłych. Przyznajemy, że przedmiot ten jest trudny do uchwycenia dla naszych ograniczonych umysłów. Nie możemy tego kompletnie zrozumieć. Kiedyś, kiedy to, co jest doskonałe, urzeczywistni się i gdy poznamy to chociażby tak, jak nas znają, to bez wątpienia będziemy zdolni zrozumieć to jasno. Rozumiemy to jednak do pewnego stopnia.

PRZYKŁAD NA FONOGRAFIE

Porównanie, które jest dla mnie samego i dla innych zupełnie wystarczające i zadawalające, to porównanie z fonografem. Wspomina o tym C. T. Russell w piątym tomie swoich „Wykładów Pisma Świętego” (dwa ostatnie paragrafy z rozdz. XIII): – „Ale zwątpienie woła: Jak mógłby Bóg w zmartwychwstaniu powołać z grobu tyle milionów istot, aby każda z nich poznała się i zachowała w pamięci doświadczenie życia obecnego? Odpowiadamy, że na płycie fonograficznej nawet człowiek jest zdolny przechowywać swoje własne słowa i reprodukować je później; w daleko większym stopniu nasz Stwórca zdolny jest wyprodukować dla całego rodzaju ludzkiego taki organizm mózgowy, który by odtwarzał z całą dokładnością każde uczucie, myśl i doświadczenie. Dawid zdaje się wspomina o tej Boskiej władzy w sposób, który by można uważać jako prorocze odniesienie do zmartwychwstania lub do pierwszego urodzenia. Powiada: –

> *„Wysławiam cię dlatego, że się zdumiewam strasznym i dziwnym sprawom twoim, a dusza moja zna je wybornie. Nie zataiła się żadna kość moja przed tobą, chociażem był uczyniony w skrytości i misternie złożony w niskościach ziemi. Niedoskonały płód ciała mego widziały oczy twoje; w księgi twoje wszystkie członki moje wpisane są i dni, w których kształtowane (stop-*

niowo) były, gdy jeszcze żadnego z nich nie było” – Psalm 139:14-16.

Rozbierając szczegółowo ten przykład z fonografem widzimy, że cylinder, czyli gładka, czysta płyta wyobraża cały fizyczny organizm, a w szczególności mózg. Siła poruszająca fonograf spoczywa w mechanizmie sprężynowym, który wyobraża ducha naszego, czyli władzę życiową. I wtedy tylko, kiedy jest życie w mechanizmie, można wykonać nagranie, tak też tylko w czasie naszej egzystencji można wyrabiać charakter w naszym organizmie.

Głos oddawany do instrumentu przedstawia nasze myśli, słowa i działania, a wibracja igły przedstawia różnorodne chemiczne procesy, które są konieczne do wywołania odpowiedniego wrażenia w naszym organizmie.

Po sporządzeniu nagrania widzimy ciągłe, faliste zagłębienia na powierzchni płyty. Odpowiadają one przyjmowaniu wrażeń przez nasz organizm, zwłaszcza przez nasz mózg, za pomocą myśli, słów i uczynków. Podczas gdy nagranie jest właściwym szeregiem tych wrażeń w postaci falowań, to jednak cała płyta jest również nazwana zapisem (rekordem). Tak jest i z nami. Cała nasza istota to dusza, a jednak właściwa dusza, istotna część z nas, to nasz charakter.

Kiedy nagraną płytę umieścimy w fonografie i poczynimy odpowiednie zmiany i puścimy w ruch instrument przez nakręcenie mechanizmu sprężynowego, to mowa czy śpiew jest odtworzony z taką dokładnością, że wypadają z fonografu te same słowa, tony, modulacja itd., identyczne z tym, co było powiedziane czy zaśpiewane do niego.

Przypuśćmy, że płyta została rozbita, wtedy żadna moc ludzka nie jest w stanie podobnej odtworzyć. Ale chociaż człowiek nie ma tej władzy, to jednak Bóg ją ma. Dla Wszechmogącego jest rzeczą możliwą zauważyć i zapamiętać z taką akuratnością wszelkie znaczki na oryginalnej płycie, że po latach, a nawet stuleciach jej zniszczenia może ją nakreślić z powrotem na nowej zupełnie płycie. Może odtworzyć długość, szerokość, kształt linii i ich zależność wzajemną tak dokładnie, że gdyby ją puszczono w ruch, to każdy, kto by ją słyszał, krzyknąłby: „Ależ to jest oryginalna płyta!”.

Oto, co Bóg zamierza uczynić z każdą jednostką, zarówno z Kościoła, jak i ze świata. Każda osoba wypisuje w swoim organizmie swój własny charakter, zwłaszcza w mózgu. Kiedy więc tylko myśli, mówi czy działa, to tym samym oddziaływa na organizm. Myśl wywołuje słabe wrażenie, słowo większe, a czyny jeszcze głębsze, ponieważ czyny mówią głośniej jak słowa! One razem urabiają charakter. Kiedy myśl się często powtarza, to stara się chętnie uzewnętrznić przez słowo i działanie i im częściej powtarzają się myśli, słowa i działanie, tym głębszymi stają się rysy charakteru w naszym organizmie, a zwłaszcza w mózgu. Z czasem te wrażenia przybierają tak wyraźną postać, że nazywamy je przyzwyczajeniami.

PRZYZWYCZAJENIA URABIAJĄ CHARAKTER

Charakter człowieka określić można jako sumę wszystkich jego przyzwyczajeń. Kiedy przyzwyczajenia się uformowały, to wrażenia wystąpiły nie tylko w mózgu, ale także w całym organizmie. Widoczne są w mniejszym lub większym stopniu na twarzy, w zachowaniu się, w tonie głosu, w podaniu ręki. Kiedy zapoznajemy kogokolwiek, to kształtujemy sobie mniej lub więcej świadomie pobieżną ocenę jego charakteru. Jeżeli ma szczery wyraz w swych oczach, w całej twarzy i w zachowaniu się, jeżeli ma serdeczny głos, jeżeli serdecznie podaje dłoń, to jesteśmy pewni, że spotkaliśmy się z kimś, komu możemy zaufać. Przeciwnie, jeżeli oczy jego są fałszywe i niespokojne, jego uśmiech cyniczny, a podanie ręki niestosowne, to odczuwamy, że o ile to jest możliwe, powinniśmy mieć jak najmniej do czynienia z takim człowiekiem. Dostatecznie było powiedziane, aby przypomnieć nam, że charakter człowieka do pewnego stopnia często odsłania się przez jego ogólny wygląd.

Ale te zewnętrzne oznaki, chociaż są głównie dowodami odpowiednich zmian w mózgu, są do pewnego stopnia rezultatem dziedziczności i otoczenia i nie zawsze są pewnym wskaźnikiem tego, co się mieści wewnątrz. Wobec tego nie możemy zawsze sądzić charakteru człowieka z jego wyglądu; ale Bóg nie uważa tak bardzo na zewnętrzny wygląd, ale na umysł i serce. Umysłowe i moralne rysy charakteru uwidocznione przez zmiany w mózgu. On zwraca uwagę na te zmiany i jak prorok Malachiasz poetycznie się wyraża, wypisuje *„w swej księdze pamiątek”*, powiedzmy – składa je w swojej pamięci. Następnie, kiedy przyjdzie czas zmartwychwstania umarłych, bez względu na to, jak długo trwała przerwa, nawet chociażby rozciągała się na kilkanaście stuleci, będzie odtwarzał czy reprodukował te rysy charakterystyczne na nowym ciele tak, jak mógłby odtworzyć wrażenia faliste stłuczonego rekordu na nowej płycie. Prawdopodobnie Bóg mógłby to uczynić bez wymagania od nas uprzedniego kształtowania naszego własnego charakteru, ale woli postępować z nami jako z wolnymi i inteligentnymi istotami.

W ten sposób tożsamość każdej indywidualnej jednostki będzie zachowana w zmartwychwstaniu. Każdy będzie pamiętał swoje przeszłe życie tak, jak je pamięta obecnie i jego obyczaje dobre i złe będą takie same. Każde uczucie, myśl i doświadczenie będą dokładnie odtworzone. W ten sposób rozpozna samego siebie. Jego przyjaciele poznają go także, nie tak bardzo z jego zewnętrznego wyglądu, jak z jego przymiotów. Pamięta-

cie, jak wyznawcy Pana naszego nie poznali Go po Jego zmartwychwstaniu, aż odkrył przez nimi kilka znamiennych rysów swego charakteru. Maria wzięła Go za ogrodnika, a poznała dopiero, gdy powiedział do niej miękko, jak zwykł był zawsze mówić: Mario! Wtedy zaraz poznała Go, odwróciła się i rzekła: „Mistrzu!” Dwaj uczniowie, którzy szli z Nim do Emaus tego samego dnia, chociaż serca ich pałały, kiedy do nich mówił podczas drogi, nie poznali Go z wyglądu ani po głosie, ale kiedy później „wziął chleb i błogosławił go, łamał i dawał im”, wtedy natychmiast Go poznali.

Czyniono zarzut, że to uwłacza godności Boga – twierdzić, że On zbierać będzie w swojej pamięci wszystkie złe czyny ludzkie. Pewnie, że jest tu pewne niezrozumienie! Czy Ten, który czyni podobny zarzut, myśli, że Bóg mógłby być w jakikolwiek sposób splugawiony. Pamięć złego nie kala jeszcze Boga. Wiemy, że nie czyni tego, ponieważ Bóg jest święty i nie może być skuszony do żadnego zła. Bóg jest Sędzią i byłoby rzeczą dla Niego niemożliwą, zanim by nie poznał dobrego i złego i nie pamiętał charakteru tak sprawiedliwego, jak i niesprawiedliwego:

> *„Ponieważ każdy uczynek i każdą rzecz dobrą lub złą, Bóg na sąd przywiedzie”* – Kazn. 12:14.

POCHODZENIE SŁOWA „CHARAKTER”

Słowo „charakter” ze względu na pochodzenie jest bardzo właściwe. Jest to słowo greckie, które według Liddela i Scotta oznacza: 1) narzędzie do znaczenia lub rzeźbienia, także osobę, która rzeźbi w metalu, 2) pospolicie znak wyrzeźbiony lub wyciśnięty na monecie czy pieczęciach, także znak czy znamię wyciśnięte na osobie czy rzeczy, przez które jest ona rozpoznawana spomiędzy innych; wyraźny znak, charakter.

ZNAKI POZOSTAWIONE NA MÓZGU

Mózg jest złożony z dwóch wielkich półkul *białej substancji* połączonych ze sobą podstawą i powleczonych cienką warstwą *szarej substancji.* Jak powierzchnia mózgu podzielona jest wąskimi i dość głębokimi bruzdami w wielką liczbę zwojów, tak warstwa szarej substancji okrywająca ośrodek mózgowy jest prawie gładka. Kiedy badamy nadzwyczaj cienkie plasterki tej szarej substancji pod silnym mikroskopem, znajdujemy niezliczoną ilość drobnych ciałek, zwanych neuronami, czyli komórkami nerwowymi. Połączone one są ze sobą delikatnymi włókienkami nerwowymi, przebiegającymi po różnorodnych okolicach ciała i te właśnie włókna nerwowe tworzą białą substancję mózgową. Fizjolodzy przypuszczają, że nerwy kierują naszymi myślami, słowami i ruchami i one mają być siedliskiem naszej pamięci. Prawdopodobnie przeto neurony, czyli raczej zmiany, jakie w nich zachodzą, odpowiadają wrażeniom falistym na powierzchni płyty fonograficznej.

Gdyby tak było, to to, co Pan uczyni w zmartwychwstaniu, będzie odtworzeniem podobnych neuronów w mózgu nowego ciała, a w rezultacie przywrócone zostaną dawne właściwości myśli, słowa i działania.

„KAŻDEMU NASIENIU JEGO WŁASNE CIAŁO”

Bóg nasz jest nieskończoną miłością i mądrością. Spełni każde słuszne i właściwe pragnienie serca. Mam nadzieję, że jesteście z klasy pszenicznej, że wasze przywiązanie odnosi się do rzeczy górnych, a nie ziemskich; jeżeli tak, to otrzymacie niebiańskie, czyli duchowe ciało przy zmartwychwstaniu, podobne temu, jakie miał wtóry Adam, nasz wielki Zwiastun i Pan Niebieski. Ale są ziarna innego rodzaju. Tych pragnienie również się spełni. Wielu jest takich, którzy mówią o niebie, mają nadzieję dostać się tam, ale serca ich tam nie są. Ich przywiązanie nie wiąże się z rzeczami niebiańskimi, ale ziemskimi. Takie osoby będą więcej niż zadowolone z przywróconego raju. Raj ten przejdzie najśmielsze pragnienia ich serca i obrazy ich fantastycznych marzeń. Pewna siostra w Prawdzie wyszła kiedyś po zakupy i była świadkiem rozmowy, jaka się toczyła pomiędzy kapłanem a pewną panną, która stała obok niego przy tym samym kontuarze. Pokazało się, że pani ta była bardzo chora i kapłan współczuł jej. W toku rozmowy pani rzekła: „Tak, w istocie byłam niebezpiecznie chora, to tylko z łaski Boga nie jestem dzisiaj w niebie”. Najwidoczniej nie pragnęła pójść do nieba. Jej pragnienia koncentrowały się na rzeczach ziemskich.

Ci, którzy zdradzają ziemskie, cielesne pragnienia, jeżeli będą posłuszni Wielkiemu Pośrednikowi, zmartwychwstaną na podobieństwo pierwszego Adama jako doskonałe ludzkie istoty z pełną władzą nad doskonałą ziemią. Kiedy wzbudzeni zostaną z grobów, ze stanu śmierci, ciała ich naznaczone będą zupełnie tym samym charakterem, jaki posiadali w czasie swojej śmierci, ponieważ oczy Pana, zwrócone w każde miejsce, widzą dobre i złe postępki i notują charakter każdego członka Kościoła i świata.

> *„Cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie”* – Gal. 6:7. W ten sposób tożsamość każdego będzie zachowana w zmartwychwstaniu i każdy odpowiedzialny będzie za uczynki dokonane w ciele. Tak też mamy napisane: *„Stał się pierwszy człowiek Adam w duszę żywą, ale pośledni Adam w ducha ożywiającego. Wszakże nie jest pierwsze duchowe, ale cielesne* (naturalne)*, potem duchowe. Pierwszy człowiek z ziemi ziemski* (ziemskiego pochodzenia)*, wtóry człowiek sam Pan z nieba* (niebiańskiego, czyli duchowe-

> go pochodzenia). *Jaki jest ten ziemski, tacy też i ziemscy, a jaki jest ten niebieski, tacy będą i niebiescy. A jakośmy nosili wyobrażenie ziemskiego, tak będziemy nosili wyobrażenie niebieskiego. To jednak powiadam, bracia, iż ciało i krew Królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą; ani skazitelność nie odziedziczy nieskazitelności”* – 1 Kor. 15:45-50 (Diaglott).

My, którzy nie jesteśmy już dłużej w ciele, ale w duchu, ponieważ duch Boży mieszka w nas, otrzymamy duchowe, czyli niebiańskie ciała przy zmartwychwstaniu.

> *„Ale cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są z ducha Bożego”* – 1 Kor. 2:14.

Jego umysł nie jest duchowy, ale ziemski; dlatego przy zmartwychwstaniu otrzyma ziemskie ciało pierwszego Adama.

> *„Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z ducha, duch jest”* – Jan 3:6.

W wypadku Kościoła, to pragnienia serca i usiłowania urzeczywistnienia tych pragnień wyobrażają charakter Nowego Stworzenia. Niedoskonałości myśli, słów i czynów, które nie są dobrowolne, ale są wynikiem niedoskonałości naszego organizmu wskutek upadku, pokryte będą przez sprawiedliwość Boga w Jezusie Chrystusie. Przy zmartwychwstaniu przeto zmiany w neuronach, spowodowane niedoskonałościami ciała nie będą odtworzone, ale tylko te, które są wynikiem pragnień serca, odbite będą na doskonałym ciele duchowym, jakie Pan stworzy z powrotem. Tą drogą tożsamość Nowego Stworzenia będzie zachowana, ale nie tożsamość dawnej ludzkiej natury. Tak jak gdyby wyszkolony śpiewak śpiewał do fonografu, w którym założona byłaby zła płyta. W rezultacie nagranie byłoby jednym wielkim dysonansem. Ale Bóg mógłby zniszczyć złą płytę, a sporządzić nową z innego materiału, z lepszego gatunku i odtworzyć te falowania spowodowane przez głos śpiewaka, nie zwracając uwagi na niedoskonałości płyty. W rezultacie wyszłoby nagranie, które oddałoby piękność głosu zupełnie tak, jak artysta śpiewał do fonografu.

W wypadku świata jednakowoż rozmaite zmiany w neuronach odtworzone będą w ludzkim, czyli naturalnym ciele, które stworzone będzie zupełnie takim, jakim było w dawnym organizmie. W rezultacie odtworzony będzie zupełnie ten sam charakter jednostki, jaki posiadała ona w czasie śmierci. Małe dzieci, które umarły, zanim miały sposobność ukształtować charakter, nie będą potrzebowały oduczać się swych dawnych nałogów przy zmartwychwstaniu. Będzie to do pewnego stopnia z ich korzyścią, ale z drugiej strony, będą one pozbawione tej nauki, jaką otrzymujemy przez uprzednie doświadczenie zła. Będą więc musiały zdobywać doświadczenie podczas Tysiąclecia.

ZNACZENIE CHARAKTERU

Widzimy tedy, jak wielkie znaczenie ma dla nas w obecnym czasie kształtowanie prawego charakteru. To jest jedyna rzecz, jaka odtworzona będzie w nas przy zmartwychwstaniu. Kiedy to wiemy, to możemy zrozumieć, jak bezwartościowe i przemijające jest wszystko inne. Nie powinniśmy zbytnio dbać o to, co jeść lub pić będziemy, w co się ubierać mamy, ile pieniędzy zbierzemy, jakie lekarstwa użyć mamy na nasze cielesne dolegliwości itp. Podczas gdy te rzeczy są konieczne, abyśmy mogli zachować nasze zdrowie, siły i mogli skuteczniej służyć Panu, Prawdzie i braciom, to istotną rzeczą jest formowanie charakteru na podobieństwo Chrystusa. Nasz czas, energię itp. powinniśmy przeto najpierw i przede wszystkim zwrócić w tym kierunku, aby to odpowiadało celowi, jaki Bóg przeznaczył dla Małżonki Chrystusowej i by rozmaici członkowie stali się podobni do Chrystusa.

Oto dlaczego Jezus powiedział: *„Ale szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego”*. Oto dlaczego apostoł pisał: *„Wszystko poczytam sobie za szkodę dla zacności znajomości Chrystusa Jezusa, Pana mojego”*. Wszystkie rzeczy, które świat uważa za piękne i pożądane, są stracone i odepchnięte przez nas, abyśmy mogli pozyskać Chrystusa, stać się uczestnikami Jego cierpień i być przypodobani Jego śmierci, byśmy w ten sposób mogli wziąć też udział w Jego zmartwychwstaniu. Czy nasze domowe i handlowe sprawy wypełniają nasz umysł? Czy trapimy się o deficyt w rachunkach? Jeżeli tak, to chciejmy zrozumieć, że te i wszystkie inne rzeczy ziemskie są drugorzędne. Spełniajmy nasz obowiązek odnośnie tychże, ale nie pozwólmy, aby zajmowały cały nasz umysł i serce. Raczej powiedzmy z apostołem: *„Ale jedno czynię... Bieżę do kresu ku zakładowi powołania onego Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie”*.

RÓŻNICA POMIĘDZY FONOGRAFEM I CZŁOWIEKIEM

W ten sposób użyć można fonografu jako dobrej ilustracji metody, za pomocą której Bóg zachowuje tożsamość każdej jednostki w zmartwychwstaniu. Zachodzi mimo to wielka i ważna różnica między fonografem a człowiekiem. Jeden jest mechanicznym wynalazkiem, drugi jest żywą duszą, myślącą istotą.

1) Fonograf jest wytworem swego otoczenia. Nie ma świadomości czy moralnego poczucia, zdolności odróżnienia dobrego od złego. Nie ma też poczucia wy-

boru. Jeżeli osoba śpiewa do niego, nie może sobie powiedzieć: „Nie lubię tego śpiewu. Nie jest w moim guście”. Nie może wstać i szukać dla siebie odpowiedniego otoczenia, towarzystwa. Jednym słowem nie może dobrowolnie wybierać otoczenia i musi odtwarzać każdą rzecz, jaka jest dla niego śpiewana, czy mówiona, o ile naturalnie płyta pozostaje w ruchu.

Chociaż człowiek, podobnie jak fonograf pozostaje pod wpływem otoczenia, to jednak może go w mniejszym lub większym zakresie zmienić. Prawie zawsze ma pozostawiony wybór towarzystwa złego czy dobrego, lepszych czy gorszych książek, lepszego czy gorszego kierunku życia. Bardzo dużo prawdy zawiera to stare przysłowie: „Swój do swego ciągnie”. Jeżeli jesteś bogobojny, to światowiec nie będzie pragnął twojego towarzystwa i na odwrót, ty jego. Jeżeli nie będziesz się przyjaźnił z ludźmi światowymi i kiedy odłączysz się od nich, to będziesz często wyszydzany. Niektóre z ich światowych pojęć przyjmiecie, ponieważ, jak apostoł powiada:

> *„Złe rozmowy psują dobre obyczaje”* – 1 Kor. 15:33.

Przypuśćmy, że jesteś członkiem któregoś z wyznań chrześcijańskich i przychodzisz do przekonania, że stykasz się z ludźmi światowymi, to powinieneś w tej chwili zerwać z nimi stosunki. Pan napomina nas:

> *„Przetoż wynijdźcie z pośrodku nich i oczyśćcie się wy, którzy nosicie naczynia* (nauki) *Pańskie”* – 2 Kor. 6:17; Izaj. 52:11.

Apostoł również nawołuje, abyśmy nie zapomnieli zbierać się społem. Czy nie zachodzi w tym sprzeczność? Nie. Apostoł zwraca się do tych, którzy starają się upodobnić do Chrystusa i napomina ich, by zbierali się często razem w celu zachęcania się wzajemnego do miłości, gdyż w ten sposób wyraźniej widzą zbliżający się dzień Pana, dzień pomsty dla chrześcijaństwa, dzień także wyzwolenia dla Kościoła. Jeżeli pójdziemy za radą apostoła, to przekonamy się, że wpłynie ona dodatnio na nasze umysły i serca.

Nie możemy jednakowoż absolutnie uniknąć styczności ze złem w świecie i Bóg nie myślał, że powinniśmy. Nasi przodkowie, wielu z nich bardzo bogobojni ludzie, rozumiejąc z nauki Pisma Świętego, że Kościół nie jest ze świata, ale wyłączony od niego, pozamykali się w klasztorach, ale na próżno. Nie mogli i tam uniknąć zła, które było w świecie i nie było również celem Boga, by dzieci Jego wycofały się ze świata w ten sposób. Złemu, którego nie możemy uniknąć, musimy się opierać w tym znaczeniu, że ono nie może wpływać na nasze postępki i myśli. Przeciwnie, zło musimy pokonywać dobrem, ponieważ dla zwycięzców obiecał Jezus udział w przyszłych rządach, gdyż i On pokonywał zło dobrem i usiadł przez to z Ojcem na Jego tronie. To znaczy, że złe wpływy z zewnątrz powinny być użyte jako sposobności do ukształtowania w sobie dzięki łasce Boga dobrych myśli, słów i czynów, przymiotów wiary, cierpliwości, łagodności i miłości. Przypuśćmy, że nie macie sposobności wypróbować swojej cierpliwości, jak możemy więc rozwijać w sobie tę ważną zaletę. Uczymy się posłuszeństwa przez cierpienia, tak jak nasz Wielki Poprzednik.

W ten sposób, podczas gdy fonograf, jak długo jest czynny, musi odbierać wszelkie dźwięki, które do niego dochodzą z zewnątrz, to my przeciwnie, przyswajamy do naszego organizmu wyłącznie własne myśli, słowa i czyny, a nie drugich, chyba, że postanowiliśmy traktować je jako własne. Bóg pozostawia nam wolną rękę do działania, gdy równocześnie stara się, by wszystkie rzeczy współdziałały dla dobra tych, którzy Go miłują, którzy odpowiedzieli na Jego wezwanie.

Tak więc jedna z wielkich różnic, jaka zachodzi między fonografem a ludzką istotą, jest taka, że (1) ta ostatnia posiada świadomość, zdolność wyboru między złem i dobrem i nieskrępowaną wolę między tymi dwoma: przyjąć lub odrzucić, według upodobania.

(2) Drugą wielką różnicą między fonografem a ludzką istotą jest to, że maszyneria nie może dobrowolnie zatrzeć czy pogłębić znaków na płycie, jakie już raz były zrobione. Ludzie przeciwnie, mogą to robić w większych lub mniejszych rozmiarach. Aby to lepiej zrozumieć, zastanówmy się, czym jest żywa dusza.

ŻYWA DUSZA

Słowo Boże powiada:

> *„Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i natchnął w oblicze jego dech żywota i stał się człowiek duszą żywiącą”* – 1 Mojż. 2:7.

Kiedy człowiek stworzony został z prochu ziemi, to jest z pierwiastków ziemi, to miał wszystkie właściwości jak: słuchu, mowy, myśli i działania, ale bez władzy życia, gdyż żadna z tych właściwości nie mogła wykonywać swojego zadania: *„Tedy natchnął Bóg w oblicze jego dech żywota”* – ducha, czyli moc życia. Wtedy to, ale nie wcześniej, człowiek stał się duszą żywiącą. Widzimy więc, że dusza ludzka to nie jest ciało ani duch życia, ale to jest ta cała wrażliwa istota, uposażona we władzę kojarzenia wrażeń.

Główną częścią składową duszy jest wola, myślowa właściwość człowieka. To jest to „ja” – właściwa osoba,

ponieważ ciało jest raczej narzędziem woli. Ale nie może być woli bez ciała. Człowiek, którego mózg był uszkodzony, nie może po swym wyzdrowieniu powiedzieć, co się działo podczas jego nieprzytomności. To jest pewnym rzeczywistym dowodem, że umysł jego nie jest niezależny od organizmu.

Już poprzednio wspomniałem, że szara substancja mózgu jest siedliskiem woli i inteligencji. Może ona być podzielona na trzy płaszczyzny (ośrodki):

1. Płaszczyzna w okolicy frontowej, uważana za siedlisko woli i poznania.
2. Ruchowa, czyli ideo-ruchowa płaszczyzna w środku ponad uszami.
3. Płaszczyzna zmysłów umieszczona w tyle.

Ten podział nie jest jednak absolutny. Neurony, czyli komórki nerwowe w tych płaszczyznach rozwleczone są w grupach. Na przykład komórki nerwowe, które kontrolują prawą stronę ciała, znajdują się po lewej stronie mózgu; zwój dla nóg znajduje się w szarej substancji na samej powierzchni mózgu. Zwój ramienny niżej, po tej samej stronie lewej w mózgu; a szyjny i twarzowy, obejmujący nerw głosowy – jeszcze niżej. To co stosuje się do ludzkości, tyczy się także, ale w mniejszym stopniu zwierząt ssących. One także mają mózg składający się z szarej i białej substancji z neuronami i włóknami nerwowymi. One także odpowiadają podrażnieniom i mają świadomość, gdyż do pewnego stopnia i one rozumują. Argumenty zwyczajnie stawiane dla podtrzymywania niebiblijnej doktryny, powszechnie utrzymywanej ze względu na naturę duszy i jej przypuszczalnej dziedzicznej nieśmiertelności, stosowałyby się także i do niższych stworzeń.

Profesor Ferrier robił doświadczenia na mózgu małpy, posługując się elektrycznością (Mózg jest nieczuły na cierpienie). Po dłuższym badaniu zdolny był przez dotykanie różnorodnych punktów na płaszczyźnie ruchowej spowodować różnorodne ruchy u małpy, jak wyciąganie ramion, chwytanie jabłka, zanoszenie go do ust i gryzienie go. Z tych doświadczeń wiedza odniosła bardzo dużo korzyści, gdyż chirurgowie są obecnie w stanie zlokalizować w pewnych wypadkach raka w mózgu istot ludzkich.

Włókna, które *łączą* komórki nerwowe ze sobą w najróżnorodniejszych częściach ciała, gdy się zbiorą w grubsze czy cieńsze sznury, tworzą rozmaite nerwy. Te podzielone są na klasy i tak na: nerwy zmysłowe, nerwy ruchowe itp. Nerwy zmysłowe przenoszą wrażenie oczu, uszu, ust, skóry i innych części do odpowiednich komórek nerwowych, umieszczonych w ośrodku zmysłów i stąd wrażenia dostają się przez włókna nerwowe do wyższych intelektualnych zbiorników, a stamtąd z reguły do komórek nerwowych umieszczonych w płaszczyźnie ruchowej. Te na odwrót – odtwarzają odruchy, które przeniesione są przez nerwy ruchowe do odpowiednich miejsc szczęki, gardła, nogi, ramienia i innych części ciała.

Na przykład ktoś podniósł przed tobą kij. Wrażenie odebrały twoje oczy i natychmiast przeniosły je do wzrokowych komórek nerwowych znajdujących się w tylnej okolicy mózgu i widzisz, co się stało przed tobą, następnie biegnie wiadomość do siedliska twojego intelektu i tam oceniasz fakt, że człowiek stojący przed tobą chce cię uderzyć. W tej chwili powstaje wielkie podniecenie w komórkach intelektu. Wysyłają wieść do ośrodków nerwowych obu ramion, a te na odwrót wprawiają w ruch mięśnie obu ramion, w rezultacie czego lewe ramię podniosło się, by zasłonić się przed uderzeniem, a prawe stara się chwycić rękę czy kij przeciwnika. W tym samym czasie biegnie wiadomość do ośrodka nerwowego, gdzie umieszczony jest nerw głowy, a ten wprowadza w ruch struny głosowe, w następstwie czego wołasz: „Przestań”. Tak skomplikowany proces dokonywany jest jednak w jednej sekundzie. Rzeczywiście niezwykle cudowną jest nasza budowa.

JAK TWORZĄ SIĘ NASZE RYSY CHARAKTERU?

Początkowo przerwa między odebraniem wrażenia a skojarzonym z nim odruchem jest stosunkowo długa, ale im częściej te same myśli, słowa i ruchy następują po pewnym wrażeniu czy szeregu wrażeń, tym krótszą staje się przerwa, aż w końcu jest ona zupełnie nieobliczalna. Nie wymagany jest wtedy nawet najmniejszy wysiłek woli. Działanie staje się wtedy mniej lub więcej automatyczne. Wchodzi ono w przyzwyczajenie.

Jak można to sobie tłumaczyć? Ot, w ten sposób, że jak elektryczny prąd płynie szybciej przez grubszy drut niż cieńszy, tak i włókna nerwowe, które łączą pewne zmysłowe komórki z pewnymi intelektualnymi komórkami przez częste użycie stają się grubsze i przez to więcej czynne, a tym samym i komórki same również zyskują na skuteczności, w rezultacie czego świadomy wysiłek nie jest dłużej wymagany.

FIZYCZNE PRZYZWYCZAJENIA

Pozwólcie mi przedstawić sobie, jak powstaje fizyczne przyzwyczajenie. Kiedy osoba zaczyna się uczyć jeździć na rowerze, to się jej mówi, że kiedy pojazd przechyla się na jedną stronę, to powinna w jednej chwili skręcić koło przednie roweru w tę samą stronę, aby w ten sposób uchronić się od upadku. Jednak nie prędzej potrafi utrzymać się na rowerze, aż przynajmniej z kilka razy nie rozciągnie się jak długa na ziemi. Czemu tak jest? Jego zmysłowe komórki nie ostrzegły jej zupełnie trafnie w tej samej chwili, kiedy rower przechylał się na jeden bok, ale podczas tej nauki potrzebuje uczynić

wyraźny świadomy wysiłek, aby wysłać wiadomość do ruchowych komórek, które kierują mięśniami ramienia. Zanim więc nawet pomyślała o zwróceniu przedniego koła w odpowiednią stronę, już znalazła się na ziemi.

Po kilku jednak takich upadkach bolesne doświadczenie uczy ją myśleć coraz szybciej i więcej stanowczo i później utrzymuje się już nieco dłużej na rowerze, a kiedy czuje, że pojazd się przechyla się, w tej samej chwili zwraca koło przednie w odpowiednią stronę. Ale nie nauczyła się jeszcze, jak skierować koło, w rezultacie czego za mocno skręca i znowu upada na ziemię. Powinna mimo to wytrwać, gdyż przekona się po kilkudniowej nauce, że może jeździć na rowerze, chociaż gościniec początkowo może wydawać się jej za wąski. Ale gdy pokona już trochę dłuższą odległość, to komórki nerwowe się przemęczą i znów spadnie z pojazdu. Przy cierpliwości i wytrwałości z czasem z radością przekona się, że może jeździć całe godziny i tylko wyjątkowo przytrafi jej się upadek.

Kiedy zostanie doskonałym jeźdźcem, to jak odmienne jest działanie. Jak wdzięcznie płynie po drogach! Co za doskonałe zatacza koła! Jak wybornie wybiera drogę między kamieniami i korzeniami drzew. I oto prawie nie myśli o tym co robi! Zajęty jest nieraz żywą rozmową z towarzyszem podróży, podziwia okolice i nie myśli absolutnie o tym, że trafić się może wypadek. Dlaczego się to dzieje? Oto dlatego, że te zmysłowe i ruchowe ośrodki, które mają do czynienia z utrzymaniem roweru, są tak skuteczne i tak dobrze połączone ze sobą przez wiążące je włókna nerwowe, że wysiłek woli nie jest już prawie dłużej potrzebny. Czynność staje się z czasem automatyczna. Przeszła wprost w zwyczaj. Oto jak się tworzą przyzwyczajenia.

Ilustracja, jaką podałem, przedstawia metodę nabycia przyzwyczajenia fizycznego; ale proces konieczny do formowania się umysłowych i moralnych przyzwyczajeń, które są tak bardzo ważne, ponieważ tworzą charakter i są zasadniczą częścią tożsamości osoby, jest pokrewnego gatunku. Istotnie, jeżeli człowiek w swoich wysiłkach, aby stać się mistrzem jeżdżenia na rowerze, zgadza się znosić śmiechy i drwinki przyjaciół i obcych, a przyjmuje bóle i hańbę spowodowane przez częste upadki, jeżeli wytrzyma pomimo tychże i innego rodzaju zniechęcenia, zanim swoje wysiłki ukoronuje powodzeniem, o ile więcej jest powodów do odrzucenia błędów i grzechów, które tak łatwy mają do nas przystęp, aby ostatecznie osiągnąć nagrodę, która ostatecznie przeznaczona jest dla niego. W tym wysiłku wielką pomoc znajdować powinniśmy w wierze świętych Starego Testamentu i w Jezusie, Autora i Twórcy naszej wiary, który dla radości Go oczekującej w przyszłości poniósł śmierć krzyżową, hańbę, w rezultacie czego posadzony jest po prawicy na tronie Boga (Hebr. 12:1-2).

UMYSŁOWE I MORALNE PRZYZWYCZAJENIA

Im częściej pewne myśli, słowa i czynności następują po pewnych wrażeniach czy serii wrażeń, tym łatwiej je wywołać. Początkowo konieczny jest świadomy wysiłek, ale po dłuższym ćwiczeniu stają się więcej automatyczne. I w ten sposób nabywa się moralne i umysłowe przyzwyczajenia. Na przykład po rozważeniu rady, jakiej nam Ojciec Niebieski użyczył i ocenieniu przysłowia, że „łagodna odpowiedź odwraca gniew”, jak również przykazania, że powinniśmy błogosławić tych, którzy nas przeklinają, czynić dobrze tym, którzy nas nienawidzą i modlić się za tych, którzy nas wykorzystują i prześladują, przypuśćmy, że postanawiamy przy łasce Bożej starać się iść za tą radą. W niedługim czasie nasze postanowienie będzie poddane próbie. Możliwe, że w tym samym dniu ktoś będzie rzucał na nas przekleństwa, nie w tym znaczeniu, by wypowiadał jakieś ordynarne słowa, ale będzie starał się świadomie lub nieświadomie szkodzić naszej opinii. W jednej chwili czujemy się oburzeni i podnieceni i zanim zdołaliśmy się dobrze namyślić, dajemy w odwecie również szorstką odpowiedź. Co za uczucie wstydu później nas ogarnia. Poznajemy, że odpłaciliśmy się złem za złe i wyznając nasz grzech naszemu ojcu Niebieskiemu modlimy się, prosząc o przebaczenie przez zasługę śmierci drogiego Pana naszego i zarazem błagamy Go o dalsze względy w naszych usiłowaniach sprawiedliwego postępowania. Dochodząc do zrozumienia, że nasz upadek był spowodowany przez fakt, że umysł nasz przyzwyczajony był stale być posłusznym złym podszeptom, a nie dobrym, i że myślimy więcej o sobie jak o Bogu, staramy się bardziej „podbijać wszelką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe”, myśleć tylko o rzeczach, które są słuszne, chwalebne, sprawiedliwe, czyste, godne miłości (2 Kor. 10:5; Filip. 4:8) i zwracać się do Pana o łaskę i siły w każdej potrzebie.

Jeżeli wytrzymamy w tym postanowieniu mimo kilkunastu błędów, to przekonamy się po pewnym czasie, że zdolni będziemy z cierpliwością znosić zniewagi i płacić dobrem za złe. Początkowo będziemy to robić tchórzliwie, tak że z czasem zastanawiać się będziemy, czy nie lepiej byłoby nie zwracać uwagi na tego, który nam dokucza; ale kiedy to częściej praktykować będziemy, to dojdziemy do przeświadczenia, że łatwo jest być łagodnym, szlachetnym i życzliwym dla innych i ostatecznie przejdzie ta serdeczna życzliwość w nasz zwyczaj i bez wielkiego wysiłku z naszej strony błogosławić będziemy tym, którzy nas przeklinają i czynić będziemy dobrze tym, którzy nas nienawidzą.

Rzeczą, która jest wielce pomocną w naszych usiłowaniach miłowania naszych nieprzyjaciół, jest przeświadczenie, że Bóg jest wielką pierwszą sprawą, a nasi nieprzyjaciele ubocznymi i bez Jego pozwolenia nie mogliby

nic przeciwko nam mówić i czynić. Cokolwiek Bóg czyni, to ma na względzie jakiś mądry i miłościwy cel. Dlatego, kiedy Bóg dozwala, aby na znieważano czy prześladowano, to musi być to dla naszego dobra. Zapytacie, no, ale cóż dobrego przynieść nam może takie zachowanie się? Oto pozwala nam niszczyć nasze uczynki cielesne, poświęcać siebie i rozwijać wiarę, łagodność, samokontrolę, cierpliwość, pokój i miłość. Dawna wola domagać się będzie sprawiedliwości, ale nowy umysł będzie miał ciało pod swoją kontrolą i miłość będzie w końcu święcić triumfy. Zamiast nam szkodzić, to ci, którzy mówią lub czynią źle przeciwko nam, sprowadzać będą dla nas dobrodziejstwa. Obietnica współdziedzictwa z Chrystusem odnosi się do tych, którzy nie tylko wierzą w Chrystusa, ale także cierpią dla Niego, pokonując zło dobrem. Jak moglibyśmy stać się zwycięzcami, jeżeliby nasz Ojciec Niebieski nie dozwolił, abyśmy byli kuszeni?

> *„Przeto, drodzy bracia, chlubmy się z ucisków, wiedząc, iż ucisk cierpliwość sprawuje, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, a nadzieja nie pohańbią, przeto iż miłość Boża rozlana jest w sercach przez Ducha Świętego, który nam jest dany”* – Rzym. 5:3-5.

To nie znaczy, że powinniśmy innych doświadczać w tym celu, aby mogli odnieść korzyści duchowe. Czy nie powiada nasz Pan:

> *„Albowiem muszą zgorszenia przyjść, także biada człowiekowi onemu, przez którego przychodzi zgorszenie. Przeto niech każdy z nas wystrzega się zgorszyć jednego z tych małych, którzy wierzą w Chrystusa. Lepiej, aby mu zawieszono kamień młyński na szyję i utopiono w głębokościach morza”* – Mat. 18:6-7.

Łatwiej jest zawsze osiągnąć złe przyzwyczajenia jak dobre. Złe nawyki więcej schlebiają ciału; podstawę swą mają w samolubstwie. Dobre przyzwyczajenia przeciwnie, czerpią ze źródła miłości do Boga i sprawiedliwości i wymagają samozaparcia się. Innym powodem, dlaczego złe przyzwyczajenia łatwiej się w nas urabiają, jest to, że cały nasz organizm jest niedoskonały z powodu upadku. Jak niemożliwą rzeczą jest zrobić dobrą płytę fonograficzną ze stłuczonej, tak podobnie niemożliwą rzeczą jest urobić doskonały charakter na organizmie niedoskonałym. *„Nie ma sprawiedliwego ani jednego.”*

Jedynymi istotami ludzkimi, które posiadały doskonały organizm, byli: Adam i Jezus. Adam nie był posłuszny Bogu. Kiedy spostrzegł, że ta, którą tak bardzo kochał, wzięła zakazany owoc, postanowił umrzeć razem z nią i jadł z niego także. Powinien był mieć więcej wiary i miłości względem Boga. W ten sposób ujawnił brak wiary i samokontroli, czyli objawił miłość własną. Jego „zapis” stał się fałszywy. Tony, które wydał, były ostre i nieharmonijne i ponieważ wszystkie dzieła Boże były doskonałe, Bóg był zmuszony – powodując się miłością i sprawiedliwością – zniszczyć Adama i potępić cały rodzaj ludzki, który prawem dziedziczności stał się niedoskonały i otrzymał ten los co i Adam.

Jezus na odwrót, pozostał posłuszny Bogu pod każdym względem. Dał dowody wiary, łagodności, życzliwości, cierpliwości i miłości. W rezultacie zapis Jego wydał przepiękną harmonię tonów, które stały się nieśmiertelne. Radością dla Niego było czynić wolę Ojca. W posłuszeństwie dla tej woli upokorzył się aż do śmierci krzyżowej, za co został wywyższony i dane Mu było imię ponad wszelkie imię. „O jak słodko brzmi imię Jezus w uchu wierzącego!”. On jest „zacniejszy nad innych dziesięć tysięcy”, „takić jest miły mój!”.

Jak odmiennie jest z nami. Kiedy jako małe dzieci zaczęliśmy myśleć, mówić i działać, to na każdym kroku przejawiały się w naszym postępowaniu grzechy ojca; wiele już tonów w młodości naszej było błędnie i fałszywie zapoczątkowanych, takich jak: pycha, niepowściągliwość, gniew i zawiść. Wszyscy prawdopodobnie widzieliście małe dzieci, które, gdy odbierzecie im zabawki, krzyczą w gniewie i nieraz starają się was uderzyć. Te różnorodne rysy stają się wyrazistsze z biegiem lat, aż kiedy gdy dobiegniemy do wieku dojrzałego, to przekonujemy się, że wyryły one głębokie rysy na naszym organizmie. Pozyskaliśmy wiele złych przyzwyczajeń. Obecnie widzimy, że nadzwyczaj trudno jest się ich pozbyć. Tu tkwi napomnienie dla rodziców. Ojcowie i matki mogą wiele zdziałać przez rozsądne wychowanie, wykorzeniając ze swych dzieci naturalne złe instynkty, a wszczepiając w miejsce ich przyzwyczajenia dobre. Z drugiej strony, każde dziecko ma pewne skłonności i swą własną wolę, tak że pomimo starań i wysiłków ze strony rodziców bardzo często spotykają się oni z rozczarowaniem.

Każdą naszą myślą, słowem i uczynkiem kierują dwa zwalczające się zawsze duchy: zły i święty. Jeżeli nasze myśli, słowa i uczynki są wynikiem złego ducha, umysłu czy też skłonności, w rezultacie wydadzą ton szorstki i nieharmonijny, ale jeżeli pochodzą z ducha, czyli umysłu świętego, ducha prawdy i miłości, to tony ich są słodkie i wdzięczne. Te dwa duchy to dwa przeciwne bieguny magnesu. Jeden wyklucza drugi. Duch zły, to duch Szatana, duch pychy, niewiary, samolubstwa, gniewu, złości, kłótni, swarów i oszczerstwa. Duch święty to duch Boży i Chrystusowy, duch pokory, wiary, miłości, samokontroli, cierpliwości, szlachetności, pokoju, życzliwości i samoofiary. Tego świętego ducha otrzymać mogą wyłącznie tylko wyznawcy Chrystusa. Przy Jego pomocy zacierają stopniowo znamiona pychy i po-

woli z pewną dozą bólu zastępują je pokorą. Niewiarę zastępują wiarą, gwałtowność cierpliwością, chciwość szlachetnością itd.

Musimy pamiętać jednak, że chociaż Bóg oczekuje od nas postępu, to jednak nie spodziewa się cielesnej doskonałości. Tylko dzięki umiłowanemu Chrystusowi jesteśmy przyjęci. Gdyby było możliwe dla kogoś z nas być doskonałym cieleśnie, to Chrystus nie umierałby za nas.

Kiedy ukształtujemy w swoim organizmie w granicach możliwości prawe rysy charakteru, to Bóg da nam przy zmartwychwstaniu nowe ciała boskiej natury, z wyciśniętymi na nich rysami charakteru Nowego Stworzenia, które będą bez tych niedoskonałości, jakie mamy z powodu upadku. W ten sposób nasza tożsamość jako Nowych Stworzeń będzie zachowana. Poznamy samych siebie i poznamy również i drugich. Bądźmy wierni naszemu ślubowi poświęcenia, tak byśmy mogli otrzymać zaszczytne podobieństwo do naszego Niebiańskiego Pana i mogli wraz z Nim usiąść na tronie i w chwale Boga Ojca! Amen!

Redakcja
R-
„Straż”